

Wiceburmistrz Dęblina i nasz kosmonauta to rodzina

STRONA R1

KOLEJNY NUMER
PONIEDZIAŁEK 29 GRUDNIA

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
powiatu ryckiego
ryki.24wspolnota.pl 22 -28 grudnia 2025 r. ■ nr 51 (55) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Tysiące światełek na posesji w Sędowicach

STRONA 13



Atrakcja na całe województwo



Beata, Dominik Daszkiewiczowie wraz z córkami Anną i Oliwią

Kiedy w Sędowicach zapada zmrok, a zimowy chłód zaczyna dawać się we znaki, jedna posesja rozświetla okolicę w sposób, którego nie sposób pomylić z niczym innym

To właśnie tutaj, na działce państwa Beaty i Dominika Daszkiewiczów, od kilku lat rozgrywa się prawdziwe świąteczne widowisko

Święta i Sylwester w życiu naszych mieszkańców

STRONA 18/19



Paulina Winsze
radna Dęblin
Wygrywa ryba po grecku



Karolina Trych
dyrektor SP w Nowej Rokitni, radna powiatowa
Zawsze wybieram żywą choinkę



Monika Kośmińska
wicestarosta powiatu ryckiego
Uszka produkuję sama dla całej rodziny

N 1080
ISSN 3071-7809
9 773071 780508

RYK



Dęblin żegna kiosk i sklep „Po schodkach” Andrzeja i Joanny Siwków



STRONA 21

Zaginiony 21-latek odnaleziony martwy.

Śledztwo zamknięte STRONA R3

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661



RYCKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie),
wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578-143-582



eprasa.pl e8be1f505f

STOPKA
wspólnota
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Dziennikarze:
Mateusz Połynka (sport),
tel. 516 019 184
mateuszpolynka162@gmail.com
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Agata Badziak
Manager ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Skład:
Jarosław Pałys
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

AUTOPROMOCJA
W
NASZ PORTAL
ryki.24wspolnota.pl

Oto „Najpiękniejsza ozdoba choinkowa" w Rykach

Podczas Wigilii Miejskiej ogłoszono wyniki konkursu „Najpiękniejsza ozdoba choinkowa" organizowanego przez Centrum Kultury i Sportu w Rykach. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem, a laureaci otrzymali atrakcyjne nagrody.



Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem, a laureaci otrzymali atrakcyjne nagrody

Fot.Centrum Kultury i Sportu w Rykach

W niedzielę, 14 grudnia w trakcie Wigilii Miejskiej ogłoszono wyniki konkursu „Najpiękniejsza ozdoba choinkowa", zorganizowanego przez Centrum Kultury i Sportu w Rykach. W konkursie wzięły udział 24 prace, a komisja konkursowa po dokładnym obejrzeniu wszystkich zgłoszeń przyznała nagrody oraz wyróżnienia w trzech kategoriach.

Pierwsze miejsce zajęło Koło Gospodyń Wiejskich z Krasnoglin, które zdobyło główną nagrodę za swoją wyjątkową ozdobę. Drugie miejsce przypadło Jakubowi Rodakowi, a trzecie – Ewie Ośko. Wyróżnienia otrzymali: Krzysztof Filiks, Hania Ośko oraz Wiktoria Flisek.

Nagrody wręczyli Burmistrz Ryk, Pan Jarosław Żaczek, oraz Dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Rykach, Pani Donata Łukasiak. Sponsorem nagród była Gmina Ryki, a fundatorem głównej nagrody – żywej choinki – firma Daglezja Ryki na Zielonej.

Magdalena Kołcon

Maja Magiera. Z „Trójki" do konkursu wojewódzkiego!

Maja Magiera - uczennica klasy VIII Szkoły Podstawowej nr 3 w Dęblinie osiągnęła znaczący sukces edukacyjny, kwalifikując się do wojewódzkiego etapu Konkursu Kuratoryjnego z języka niemieckiego.



Maja Magiera zakwalifikowała się do wojewódzkiego etapu Konkursu Kuratoryjnego z języka niemieckiego

Konkurs gromadzi najlepszych uczniów z całego regionu, a awans na ten poziom świadczy o wyjątkowych umiejętnościach językowych i ogromnym zaangażowaniu młodej finalistki.

Nauczyciele oraz społeczność szkolna z dumą gratulują Mai świetnego wyniku, podkreślając jej systematyczną pracę, pasję do nauki i determinację. Finał wojewódzki odbędzie się już 5 lutego, a cała szkoła trzyma za swoją reprezentantkę mocno kciuki.

Powodzenia, Maju!

mp

REKLAMA
Esculap
NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ
BEZPŁATNE PORADY W RAMACH NFZ
- kardiologia
- neurologia
- stomatologia
KOMERCYJNE PORADY SPECJALISTYCZNE:
neurochirurgia
poradnia leczenia bólu
endokrynologia
diabetologia
neurologia
psychologia
chirurgia naczyniowa
kardiologia
stomatologia
badanie EEG
echo serca
pantomogram
REJESTRACJA 81 888 33 07
WWW.ESCULAPSC.PULAWY.PL
RYK

eprasa.pl e8be1f505f

Zaginiony 21-latek odnaleziony martwy. Śledztwo zamknięte

Rodzina zgłosiła zaginięcie młodego mężczyzny z Dęblina. Jego ciało wkrótce odnaleziono na osiedlu „Lotnisko”. Co ustalili w tej sprawie śledczy?



Fot. Policja/Archiwum

Po zgłoszeniu ryccy policjanci rozpoczęli akcję poszukiwawczą, w którą zaangażowani byli również m.in. mundurowi z Wydziału Poszukiwań oraz Oddziału Prewencji Policji Komendy Wojewódzkiej Policji

- Niestety tragicznie zakończyły się poszukiwania zaginionego 21-latka z Dęblina. Zaniepokojona rodzina mężczyzny powiadomiła policjantów o jego zaginięciu po tym, jak nie wrócił do domu. Po zgłoszeniu ryccy policjanci rozpoczęli akcję poszukiwawczą, w którą zaangażowani byli również mundurowi z Wydziału Poszukiwań oraz Oddziału Prewencji Policji Komendy Wojewódzkiej Policji, strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Rykach oraz druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej Dęblin-Masów, Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzezinach oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Bobrownikach - zakomunikował 14 lipca br. asp. Łukasz Filipek z Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

Ciało mężczyzny zostało bowiem odnalezione na terenie osiedla „Lotnisko” w Dęblinie.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa w Rykach. Zostało ono umorzone ze względu na brak znamion czynu zabronionego.

- Wykluczono udział osób trzecich w śmierci 21-letniego mężczyzny - informuje Ziemowit Sułek, prokurator rejonowy w Rykach. - Proszę wybaczyć, ale nie udzielę odpowiedzi na pytanie o przyczyny śmierci tego młodego człowieka. Ze względu o poszanowanie rodziny, która przeżyła tragedię - dodaje.

Decyzja o umorzeniu śledztwa uprawomocniła się 13 listopada br.

Dominik Smagała

Miasto Dęblin: Przełomowy budżet z nadwyżką!

Miasto Dęblin może pochwalić się rekordowym osiągnięciem w zarządzaniu swoimi finansami. Po raz pierwszy od wielu lat budżet miasta został uchwalony bez deficytu, a co więcej, z nadwyżką budżetową wynoszącą 1,5 miliona złotych. To ważny krok ku stabilności finansowej, który zapewnia miastu solidną podstawę do dalszego rozwoju.

Budżet miasta w liczbach

Dochody Dęblina na rok bieżący wynoszą 108 milionów złotych, podczas gdy wydatki zostały zaplanowane na poziomie 106,5 miliona złotych. Nadwyżka w wysokości 1,5 miliona złotych to efekt przemyślanego planowania oraz odpowiedzialnego gospodarowania środkami publicznymi, które pozwalają na realizację ambitnych celów miasta.

Inwestycje na przyszłość

W tegorocznym budżecie szczególną uwagę zwrócono na inwestycje majątkowe. Na rozwój infrastruktury miejskiej oraz poprawę jakości przestrzeni publicznej przeznaczono aż 23,6 miliona złotych. Dzięki tym środkom możliwe będzie realizowanie projektów, które pozytywnie wpłyną na codzienne życie mieszkańców Dęblina.

Priorytetowa oświata

Ważnym elementem budżetu są także wydatki na oświatę, które wynoszą 33 miliony złotych. Miasto stawia na inwestycje w edukację, jakość kształcenia, bezpieczeństwo szkół oraz stabilne funkcjonowanie placówek oświatowych.

Magdalena Kołcon

Ż Y C Z E N I A



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
składamy serdeczne życzenia, radosnych
i pełnych ciepła chwil.
Niech ten wyjątkowy czas
przyniesie pokój i wytchnienie,
a Nowy Rok obfituje w zdrowie
oraz wszelkie sukcesy.

w imieniu Samorządu Gminy Kłoczew,
życzą

Przewodniczący
Rady Gminy Kłoczew
Marek Gł...

Wójt
Gminy Kłoczew
Zen... St...

Boże Narodzenie, 2025 r.

WESOŁYCH ŚWIĄT
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy
serdeczne życzenia spokoju, radości i rodzinnego ciepła.
Niech ten szczególny czas wniesie do Państwa domów harmonię,
wzajemną życzliwość oraz chwilę wytchnienia,
tak potrzebną w codziennym pędzie.

W nadchodzącym Nowym Roku życzymy zdrowia, pomyślności
i wytrwałości w realizacji planów.
Niech każdy dzień 2026 roku sprzyja podejmowaniu
mądrych decyzji, przynosi satysfakcję z osiągnięć
oraz dodaje odwagi do sięgania po kolejne cele.

Życzymy również, aby nadchodzący rok obfitował w dobre
doświadczenia, życzliwe spotkania i poczucie osobistego
spełnienia.

Przewodniczący
Rady Miasta Dęblin
Tomasz Mikusek

Miasto Dęblin

Burmistrz
Miasta Dęblin
Roman Dariusz Bytniewski

RYK

eprasa.pl e8be1f505f

Nauczyciele z Powiatu Ryckiego z nowymi stopniami zawodowymi!

W czwartek, 11 grudnia w Starostwie Powiatowym w Rykach miało miejsce uroczyste wręczenie aktów nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego.



Fot.Powiat Rycki

Podczas uroczystości obie nauczycielki złożyły uroczyste ślubowanie, zobowiązując się do sumiennego pełnienia obowiązków nauczyciela, wychowawcy i opiekuna młodzieży oraz kształtowania młodego pokolenia w duchu poszanowania wartości, tradycji narodowych i Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej

Akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego wręczyła wicestarosta powiatu ryckiego, Monika Kośmińska, gratulując nauczycielom osiągnięcia istotnego etapu w ich karierze zawodowej.

W tym roku stopień nauczyciela mianowanego otrzymały dwie nauczycielki:

Karolina Kusio – nauczyciel z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Dęblinie,

Dagmara Jarosz – pedagog specjalny w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Rykach.

Podczas uroczystości obie nauczycielki złożyły uroczyste ślubowanie, zobowiązując się do sumiennego pełnienia obowiązków nauczyciela, wychowawcy i opiekuna młodzieży oraz kształtowania młodego pokolenia w duchu poszanowania wartości, tradycji narodowych i Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Magdalena Kołcon

Pożar kotłowni w Niedźwiedziu!

Niedźwiedź, gm. Nowodwór. 12 grudnia doszło do pożaru w pomieszczeniu kotłowni domu jednorodzinnego w Niedźwiedziu.

Właściciel budynku, zanim przybyła straż pożarna, przygasił ogień przy pomocy gaśnic proszkowych i odłączył dopływ prądu. - Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu i oświetleniu miejsca zdarzenia oraz ugaszeniu pożaru za pomocą gaśnicy proszkowej. Po ugaszeniu ognia cały budynek został oddymiony i przewietrzony. Nadpalone materace oraz inne przedmioty z kotłowni wyniesiono na zewnątrz i przelano wodą. Pomieszczenie sprawdzono kamerą termowizyjną i miernikiem wielogazowym w celu wyeliminowania zagrożenia tlenkiem węgla, którego nie stwierdzono - relacjonuje młodszy brygadier Jarosław Lasek, rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Rykach.

W akcji uczestniczyli strażacy z KP PSP w Rykach oraz jednostki OSP Grabów Rycki i OSP Zawitała. Dzięki szybkiej reakcji właściciela i sprawnym działaniom strażaków pożar nie spowodował większych strat.

mp

Nowe samochody ratowniczo-gaśnicze dla gminy Kłoczew

Gmina Kłoczew ma powód do dumy. W minionym tygodniu pozyskano aż trzy nowoczesne samochody ratowniczo-gaśnicze, które trafiły do jednostek OSP w Czernicu, Przykwie oraz Kłoczewie. To wyjątkowe wydarzenie w historii gminy, które znacząco wzmocni lokalny system bezpieczeństwa.

Szczególnym osiągnięciem jest pozyskanie ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla OSP Kłoczew. Jego zakup nie obciążył budżetu gminy, gdyż został w 100 proc. sfinansowany ze środków Unii Europejskiej oraz budżetu Państwa Polskiego. Co więcej, jest to jedyny taki pojazd w powiecie, co czyni tę inwestycję wyjątkową i unikalną.

Dzięki tym inwestycjom strażacy zyskali lepsze warunki do pełnienia swojej służby, a mieszkańcy mogą czuć się bezpieczniej.

Magdalena Kołcon



Nowoczesny sprzęt to nie tylko prestiż, ale przede wszystkim kluczowe wsparcie w działaniach ratowniczych

Fot.Gmina Kłoczew

Nowoczesny sprzęt komputerowy dla szkół w gminie Stężyca

Trzy placówki oświatowe z gminy Stężyca otrzymały nowoczesny sprzęt komputerowy ze środków Krajowego Planu Odbudowy.

Wsparcie trafiło do trzech szkół, które dzięki temu zyskały nowoczesne urządzenia, które umożliwią uczniom i nauczycielom lepszy dostęp do zasobów edukacyjnych oraz umożliwią bardziej efektywne korzystanie z narzędzi cyfrowych.

Zespół Szkół Publicznych w Stężycy otrzymał łącznie 43 urządzenia, w tym 23 laptopy, 13 tabletów oraz 7 laptopów przeglądarkowych. Dodatkowo szkoła wzbogaciła się o dwa zestawy do zdalnego nauczania. Warto zaznaczyć, że Zespół Szkół Publicznych w Stężycy otrzymał również środki na modernizację szkolnej sieci LAN w standardzie C6aG. Inwestycja ta znacząco poprawi jakość infrastruktury informatycznej placówki, umożliwiając pełne wykorzystanie nowego sprzętu.

Szkoła Podstawowa im. Św. Jana Pawła II w Nowej Rokitni wzbogaciła się o 10 laptopów, 6 tabletów oraz 3 laptopy przeglądarkowe. Ponadto szkoła otrzymała 14 zestawów do zdalnego nauczania, co znacząco wpłynie na jakość nauki zdalnej i hybrydowej.

Zespół Placówek Oświatowych w Pawłowicach zyskał 11 laptopów, które pozwolą na rozwój kompetencji cyfrowych wśród uczniów tej szkoły.

Magdalena Kołcon

A U T O P R O M O C J A



RYK

eprasa.pl e8be1f505f

Nie ma zadłużenia, można odważnie inwestować

Gmina stawia w przyszłym roku na OZE i drogi

Gm. Nowodwór:
W 2026 roku samorząd gminny zamierza kontynuować inwestycje drogowe i w odnawialne źródła energii. Zadba też o estetykę centrum najważniejszej miejscowości.

Wśród zadań inwestycyjnych gminy Nowodwór na przyszły rok ważne miejsce zajmuje poprawa stanu dróg. Planowany jest remont jednego z najbardziej zniszczonych fragmentów w miejscowościach Zawitała i Niedźwiedź. Droga ta ma kategorię „powiatowa" i jest w Zarządzie Powiatu Ryckiego, ale z uwagi na dobro mieszkańców korzystających z tej drogi gmina może przekazać dotację na jej remont. Nowodwór zamierza przekazać 1,1 mln zł na przebudowę powiatówki na odcinku około półtora kilometra. Drogi zarządzane przez gminę również będą naprawiane. Na poprawę stanu nawierzchni mogą liczyć mieszkańcy Urszulina, Nowodworu, miejscowości Grabowce Górne i Grabów Szlachecki. W sumie większe lub mniejsze remonty obejmą cztery kilometry dróg. Część napraw jest finansowana z funduszu sołeckiego.

Kolejna inwestycja to zapowiadany od dawna projekt OZE. W listopadzie burmistrz Ryk i wójt Ryszard Piotrowski podpisali z minister klimatu i środowiska Pauliną Henning-Kloską umowę na realizację zadania „Działania inwestycyjne w zakresie budowy infrastruktury Klastra Energii Powiatu Ryckiego". Klaster powstał w 2021 roku. Trzecim udziałowcem jest gmina Kłoczew. W ramach projektu w przyszłym roku rozpocznie się montaż 89 instalacji fotowoltaicznych, 41 pomp ciepła i 19 magazynów energii. Całość wyniesie ponad 6 mln zł. Dotacja z ministerstwa sięga 5,2 mln zł.

Kolejnym ważnym zadaniem inwestycyjnym będzie wymiana dachu na budynku Urzędu Gminy. W ramach projektu związanego z poprawą cyberbezpieczeństwa wymienione będą komputery i zainstalowane antywirusowe oprogramowanie w Urzędzie Gminy. Koszt wyniesie 321 tys.zł.

Samorząd postanowił też zadbać o estetykę w centrum Nowodworu. Dzięki wsparciu finansowemu od Lokalnej Grupy Działania „Lepsza Przyszłość Ziemi Ryckiej" wybudowane będą 3 pomosty na stawie w tej miejscowości. - Akwen ten znajduje się pośrodku Nowodworu, poprawi się więc estetyka tego miejsca. Staw jest użytkowany głównie przez wędkarzy, ale posiada też walory rekreacyjne - cieszy się na upiększenie centrum wójt Ryszard Piotrowski.

Przed samorządem w przyszłym roku stoi jeszcze jedno ważne zadanie. To modernizacja Stacji Uzdatniania Wody w Trzciankach, najstarszej w gminie i zaopatrującej w wodę Trzcianki, Bazanów Stary i Nowy. To jedna z czterech stacji w gminie, ale pozostałe przeszły już remonty. Gmina złożyła wniosek o dofinansowanie z programu „Fundusze Europejskie dla Lubelskiego". Potrzeba na to zadanie ponad 3 mln zł.

Beata Malczuk

Budżet gminy Nowodwór w roku 2026

Dochody:
34,8 mln zł

Wydatki:
35,6 mln zł

Deficyt:
759 tys. zł

Wzruszające spotkanie emerytowanych pracowników ZSP nr 3 w Dęblinie







Przy filiżance ciepłej, pachnącej herbaty zgromadzili się emerytowani nauczyciele i pracownicy szkoły. Osoby, które przez lata współtworzyły historię i tożsamość tej placówki

W murach Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 w Dęblinie odbyło się wyjątkowe spotkanie, które na długo pozostanie w pamięci jego uczestników. Przy filiżance ciepłej, pachnącej herbaty zgromadzili się emerytowani nauczyciele i pracownicy szkoły. Osoby, które przez lata współtworzyły historię i tożsamość tej placówki.

Wieczór stał się okazją do powrotu do wspomnień sprzed lat. W rozmowach przywoływano pierwsze szkolne dzwonki, gwarne korytarze oraz twarze uczniów, którzy dziś są już dorosłymi ludźmi.

Nie brakowało wzruszeń, łez, ale także uśmiechów i serdecznych gestów.

Wyrazem wdzięczności i pamięci były drobne upominki wręczone emerytom. Stanowiły one symbol podziękowania za codzienny trud, cierpliwość oraz zaangażowanie, które przez lata wkładali w wychowanie i edukację kolejnych pokoleń uczniów.

mp

RYK

Sukces Izabeli w konkursie poświęconym historii pożarnictwa!



Fot. OSP Brzeziny

Jednym z najważniejszych punktów gali było ogłoszenie wyników konkursu na prace popularnonaukowe i badawcze dotyczące historii pożarnictwa, organizowanego przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP

W poniedziałek, 15 grudnia odbyła się gala finałowa IV edycji ogólnopolskiego konkursu „Strażacy w akcji", na której ogłoszono wyniki w dwóch kategoriach: filmowej i literackiej. W wydarzeniu uczestniczyli także druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzezinach, którzy z dumą śledzili ceremonie ogłoszenia wyników.

Jednym z najważniejszych punktów gali było ogłoszenie wyników konkursu na prace popularnonaukowe i badawcze dotyczące historii pożarnictwa, organizowanego przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP. W tej prestiżowej rywalizacji II miejsce zajęła praca magisterska Izabeli, poświęcona historii i działalności OSP Brzeziny. Jej praca, nosząca tytuł „Zarys historii i działalności współczesnej oraz charakterystyka dokumentacji Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzezinach w gminie Stężyca w powiecie ryckim" wyróżniła się nie tylko za szczegółowość, ale i za głębokie zaangażowanie w tematykę lokalnego pożarnictwa.

Izabela swoją pracą wniosła istotny wkład w promowanie historii oraz działalności OSP Brzeziny, co zostało docenione przez jurorów konkursu. Dzięki jej staraniom praca magisterska stała się cennym źródłem wiedzy o straży pożarnej w regionie i przyczyniła się do rozwoju świadomości o roli ochotniczych straży pożarnych w Polsce.

Zwycięstwo Izabeli w Konkursie na prace badawcze jest nie tylko jej osobistym sukcesem, ale także ogromnym osiągnięciem dla OSP Brzeziny. Gratulujemy.

Magdalena Kołcon

Ratowanie życia w OSP Przykwa – AED dostępne 24/7!

Na budynku remizy OSP Przykwa zamontowany został defibrylator AED iPAD SP1, który znajduje się w zewnętrznej kapsule zapewniającej ochronę przed warunkami atmosferycznymi. Urządzenie dostępne 24 godziny na dobę zostało uruchomione w ramach wspólnego projektu, który zainicjowany został podczas zeszłorocznej zbiórki kalendarzy.

Defibrylator AED jest nieocenionym narzędziem w przypadku nagłego zatrzymania krążenia. Dzięki szybkiemu dostępowi do urządzenia reakcja w takich sytuacjach może być znacznie skuteczniejsza. Urządzenie zostało zaprojektowane z myślą o użytkownikach w różnym wieku, posiadając tryb dziecięcy, co pozwala na bezpieczne użycie zarówno u dorosłych, jak i u dzieci. Co ważne, AED jest monitorowane i podłączone do systemu alarmowania, co umożliwia powiadomienie druhów OSP Przykwa o jego użyciu oraz potrzebie pomocy. Dodatkowo dzięki wbudowanemu GPS możliwe jest śledzenie lokalizacji urządzenia.

W najbliższej przyszłości planowane jest zorganizowanie szkolenia dla mieszkańców z zakresu obsługi defibrylatora oraz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Szczegóły dotyczące tego wydarzenia zostaną ogłoszone w osobnych komunikatach.

Magdalena Kołcon

eprasa.pl e8be1f505f

Elektrośmieci zamienią się w radość dla dzieci. Ruszyła miejska akcja charytatywna w Dęblinie

Pod patronatem burmistrza Dęblina Romana Dariusza Bytniewskiego ruszyła wyjątkowa inicjatywa społeczna: akcja „Elektrośmieci - radość dla dzieci". Jej celem jest zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, która pozwoli doposażyć szkoły w nowoczesny sprzęt multimedialny, a przy okazji edukować mieszkańców w zakresie recyklingu i ochrony środowiska.



Renata Grążka od lat przewodniczy akcji, dzięki której dęblińskie placówki mają realną pomoc w edukacji

Zbiórka potrwa od 15 grudnia br. do 9 lutego 2026 roku. Mieszkańcy mogą oddawać m.in. zużyty sprzęt RTV i AGD, telewizory, telefony, drukarki, komputery, monitory, baterie oraz inne elektroodpady. Dla wygody uczestników punkty zbiórki zorganizowano w Szkołach Podstawowych nr 2, 3, 4 i 5 w Dęblinie.

Nowoczesny sprzęt dla lokalnych szkół

Dzięki zaangażowaniu Szkoły Podstawowej nr 4 w Dęblinie, uczniowie i nauczyciele będą mogli otrzymać sprzęt, który zwiększy komfort nauki i umożliwi realizację nowoczesnych lekcji z wykorzystaniem technologii cyfrowych.

Zbiórka potrwa od 15 grudnia br. do 9 lutego 2026 roku. Mieszkańcy mogą oddawać m.in. zużyty sprzęt RTV i AGD, telewizory, telefony, drukarki, komputery, monitory, baterie oraz inne elektroodpady. Każdy przekazany sprzęt to realne wsparcie dla uczniów i nauczycieli, a jednocześnie krok w stronę odpowiedzialnej segregacji odpadów.

Dla wygody uczestników punkty zbiórki zorganizowano w Szkołach Podstawowych nr 2, 3, 4 i 5 w Dęblinie. Głównym sponsorem przedsięwzięcia jest warszawska firma MTS Recykling S.C., która zapewnia profesjonalny odbiór elektrośmieci oraz wystawia niezbędne dokumenty dla firm i instytucji przekazujących sprzęt.

Pomysłodawczyni: Renata Grążka

Autorką i organizatorką akcji jest Renata Grążka, wiceprzewodnicząca Rady Miasta Dęblina, która od 2019 roku aktywnie działa na rzecz lokalnych społeczności. - To doskonały przykład na to, że odpowiedzialna segregacja odpadów może przynieść wymierne korzyści lokalnej społeczności - podkreśla.

Jej działania zaczęły się od problemów jednej ze szkół, gdzie brakowało sprawnych komputerów w sali informatycznej. Początkowo Rada Rodziców planowała zebrać środki finansowe od rodziców, jednak zainteresowanie było niewielkie. Wtedy radna wpadła na pomysł, by nawiązać współpracę z firmami posiadającymi nieużywany sprzęt.

- Dzięki znajomościom dotarłam do firmy MTS Recykling. Okazało się, że możemy otrzymać nowoczesne komputery poleasingowe w zamian za elektroodpady. Tak zaczęła się nasza pierwsza akcja. Zebraliśmy pięć, sześć ton elektroodpadów, a Szkoła Podstawowa nr 5 otrzymała dziesięć pełnych zestawów komputerowych. Uczniowie do dzisiaj mają super sprzęt na potrzeby lekcyjne - opowiada.

Działania obejmowały także remont klasy, zakup szafek oraz wyposażenie w meble i ławki, dzięki wsparciu sponsorów i lokalnych firm. Kolejne akcje umożliwiły wyposażenie w sprzęt multimedialny innych szkół w Dęblinie, takich jak Szkoła Podstawowa nr 2 czy nr 3, gdzie uczniowie zyskali m.in. tablice interaktywne, rzutniki i zestawy komputerowe.

Edukacja i pomoc lokalnej społeczności

- Robię to dla dzieci, dla naszego młodego społeczeństwa. Wiem, że każda placówka ma swoje potrzeby. Kiedy dowiaduję się, że stare komputery uruchamiają się pół lekcji, a nowe działają od razu. Akcja z elektrośmieciami ma sens. Szafki pomagają odciążyć plecaki uczniów, a dzieci uczą się, że elektrośmieci nie wyrzuca się do kosza, tylko oddaje do recyklingu - podkreśla Renata Grążka.

Wiceprzewodnicząca Rady Miasta zaznacza, że inicjatywa nie jest związana z pełnioną funkcją samorządową: - Zaczęłam tę akcję, zanim zostałam radną, i będę ją kontynuować, niezależnie od tego, czy pełnię jakąś funkcję, czy nie - mówi.

Plany na przyszłość

Renata Grążka ma ambitne plany na rozwój akcji. - Marzy mi się, żeby poza szkołami wspierać też osiedla. Jeśli zbierzemy większe ilości elektroodpadów, możemy sfinansować wyposażenie placów zabaw czy inne inicjatywy. Mamy ludzi dobrej woli i sponsorów. Jak się chce, to można! - dodaje.

Akcja „Elektrośmieci - radość dla dzieci" w Dęblinie pokazuje, że lokalne społeczności mogą łączyć troskę o środowisko z realną pomocą dla dzieci. To przykład, że niewielki gest, oddanie zużytego sprzętu może przynieść wielką radość i realne korzyści dla najmłodszych.

mp

Przepiękne zakończenie roku Małej Rewii Tanecznej

Rok 2025 tancerze Małej Rewii Tanecznej działającej przy Miejskim Domu Kultury w Dęblinie zakończyli w wielkim stylu. W Raszynie młodzi artyści zdobyli Grand Prix oraz pierwsze miejsce w Ogólnopolskiej Bitwie Tanecznej o „Złotą Różgę Mikołaja".



Reprezentująca Rewię grupa III wraz z solistami pod okiem trenerki Małgorzaty Knieć-Sprawki spisała się znakomicie, zdobywając najważniejszą nagrodę turnieju

Reprezentująca Rewię grupa III wraz z solistami pod okiem trenerki Małgorzaty Knieć-Sprawki spisała się znakomicie, zdobywając najważniejszą nagrodę turnieju. Ich choreografia „Atakama" zapewniła pierwsze miejsce w kategorii taniec współczesny, a soliści wywalczyli łącznie dziewięć medali w różnych kategoriach.

Wśród zwycięzców znaleźli się: Hanna Kowalczyk, Zofia Jasek, Antonina Filipek, Joanna Cyran, Amelia Pasek, Barbara Staniszewska, Ruben Kośla, Oliwia Bochnia, Karolina Świstowska, Kinga Końka i Nadia Michalec.

Soliści, którzy stanęli na podium, to:

Julia Prociewicz – pierwsze miejsce w kategorii taniec współczesny powyżej 16 lat
Zofia Wiśniewska – pierwsze miejsce w kategorii Improwizacja Jazz Dance 13-15 lat
Patrycja Kondej – pierwsze miejsce w kategorii Improwizacja taniec współczesny 13-15 lat
Ruben Kośla – pierwsze miejsce w kategorii taniec współczesny 10-12 lat
Joanna Cyran – drugie miejsce w kategorii taniec współczesny 10-13 lat
Antonina Pomorska – drugie miejsce w kategorii taniec współczesny 6-10 lat
Zofia Wiśniewska – drugie miejsce w kategorii Jazz Dance 13-15 lat
Antonina Pomorska – drugie miejsce w kategorii Improwizacja taniec współczesny 6-10 lat
Karolina Świstowska – trzecie miejsce w kategorii Jazz Dance 13-15 lat

- To był dla nas niezwykle udany rok. Sukcesy naszych tancerzy to efekt ciężkiej pracy i ogromnego zaangażowania, zarówno grup, jak i solistów - mówi trenerka Małgorzata Knieć-Sprawka.

mp

Artystyczny triumf Mai Żmudy: złoto w konkursie „Mój Anioł"



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Kłoczewie

Praca Mai, która zdobyła najwyższe wyróżnienie, powstała podczas zajęć z rysunku i malarstwa, które prowadzone były przez instruktorkę Wioletę Rzążewską

Maja Żmuda, młoda artystka z Gminnego Ośrodka Kultury w Kłoczewie, zdobyła złoty medal w XIV Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Mój Anioł" – edycja „Mistrz życia". Konkurs przyciągnął wielu młodych twórców z całego województwa.

Praca Mai, która zdobyła najwyższe wyróżnienie, powstała podczas zajęć z rysunku i malarstwa, które prowadzone były przez instruktorkę Wioletę Rzążewską. Dzięki jej profesjonalnemu wsparciu i zaangażowaniu Maja mogła rozwinąć swoje talenty i stworzyć dzieło, które oczarowało jurorów konkursu.

Magdalena Kołcon

RYK

eprasa.pl e8be1f505f

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Rykach

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Serwisant urządzeń wentylacyjnych i klimatyzacyjnych, Ryki/JUWENT	1	6 000,00 zł	u
Mechanik, Dęblin/TED BAGSS	1	4 806,00 zł	u
Piekarz, Ryki/GS	1	4 666,00 zł	u
Dozorca, Ułęż/Arma	1	4 666,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Dęblin/AUTO – CZĘŚCI Lider	1	6 000,00 zł	u
Wykładowca w katedrze nauk ogólnokształcących wydziału lotnictwa LAW, Dęblin	1	7 800,00 zł	u
Piekarz, Kłoczew/GS	1	7 000,00 zł	u
Kierowca kat. C, Dęblin/TED BAGS	1	5 000,00 zł	u
Psycholog, Dęblin/Przedszkole nr 4	0,5	2 654,00 zł	u
Pracownik produkcji, operator maszyn, Stężyca/Technobeton	1	32 zł/godz.	u
Betoniarz/operator węzła, Stężyca/Technobeton	1	39 zł/godz.	u
Magazynier, Ryki	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę

Gminny Ośrodek Kultury w Kłoczewie świętuje sukcesy tancerzy

Tancerze z Gminnego Ośrodka Kultury w Kłoczewie odnieśli kolejne spektakularne sukcesy na Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego Lider Lublin. W zawodach, które odbyły się w Lublinie, młodzi artyści zdobyli czołowe miejsca w różnych kategoriach wiekowych, potwierdzając swoje umiejętności i determinację.



Fot. Gminny Ośrodek Kultury w Kłoczewie

Tancerze z Gminnego Ośrodka Kultury w Kłoczewie odnieśli kolejne spektakularne sukcesy na Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego Lider Lublin

W kategorii 10-11 lat, wśród tancerzy, którzy zdobyli brązowe medale, znaleźli się: **Marcelina Majek, Magdalena Kłusek, Łucja Pieńkosz** oraz **Adam Lesisz - Fiuk**. Ich występy były pełne pasji i precyzji, co pozwoliło im stanąć na podium.

W kategorii 10-11 lat H solo, **Michalina Kowalczyk** zdobyła złoty medal, a **Iga Papirkowska** wywalczyła srebrny. Tancerki te udowodniły, że są w stanie osiągać najwyższe wyniki w rywalizacji indywidualnej.

Również tancerze w kategorii 12-13 lat H solo nie zawiedli. **Izabela Woźniak** zdobyła srebro, prezentując wysoką klasę tańca i technikę.

Nie zabrakło także zwycięzców w kategorii debiutantów. W kategorii 8-9 lat **Arina Majek** wytańczyła złoty medal, a w kategorii 10-11 lat pierwsze miejsca zajęły **Julia Sokół** i **Aleksandra Król**.

Wszystkie osiągnięcia tancerzy są wynikiem ich ciężkiej pracy i wsparcia trenera – **Marty Słomki**, która z pasją prowadzi młodych artystów, pomagając im rozwijać ich talenty.

Magdalena Kołcon

Wielkie wyróżnienie dla dęblinianina! To piłkarz Czarnych

Dowódca 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego gen. bryg. pil. Waldemar Gołębiowski wziął udział w zbiórce pododdziałów 41 Baza Lotnictwa Szkolnego. Rozprowadzenie było okazją do podsumowania mijającego roku, wręczenia odznaczeń i wyróżnień.



Postawa wyróżnionego żołnierza Artura Szlendaka stanowi przykład godny naśladowania dla całej kadry i realnie przyczynia się do podnoszenia poziomu bezpieczeństwa w 41 Bazie (fot. 4 Skrzydło Lotnictwa Szkolnego)

Podczas uroczystości Dowódca 4SLSz wyróżnił jednego z żołnierzy- technika obsługi samolotów M346 - listem gratulacyjnym za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych, doświadczenie, wiedzę oraz wysoki poziom zaangażowania w codzienną służbę.

Postawa wyróżnionego żołnierza Artura Szlendaka stanowi przykład godny naśladowania dla całej kadry i realnie przyczynia się do podnoszenia poziomu bezpieczeństwa w 41 Bazie Lotnictwa Szkolnego.

Szlendak jest podporą Czarnych Dęblin. Z zespołem występuje w Klasie A. Wraz z ekipą liczy na miejsce dające upragniony awans do Klasy Okręgowej!

Serdecznie gratulujemy!

mp

A U T O P R O M O C J A

ZNAJDŹ NAS NA facebook

R E K L A M A

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO • TANIO • SOLIDNIE
tel. 502 053 214

Ż Y C Z E N I A



R E K L A M A



RECYKLING CENTER
RYKI, UL. LUBELSKA 43
KIERUNEK Chrustne

SKUP ZŁOMU
- NAJWYŻSZE CENY W REGIONIE
- Odbiór złomu systemem kontenerowym
- Płatne GOTÓWKĄ
- Waga elektroniczna
- Auto kasacja

AUTO KASACJA
- Wydawanie zaświadczeń do wyrejestrowania pojazdu
- Odbiór pojazdu od właściciela
- Płatność gotówką za odebrany pojazd
- Skup katalizatorów
- Sprzedaż części samochodowych

SKUP ZŁOMU 609 126 733
AUTOKASACJA 781 200 418
SPRZEDAŻ CZĘŚCI 603 756 451

RYK

eprasa.pl e8be1f505f

Przedświąteczne zakupy w sieci mogą słono kosztować.

Oszuści nie śpią...

POWIAT OPOLSKI: Świąteczny pośpiech, zakupy robione na ostatnią chwilę i kuszące promocje to idealne warunki do działania dla internetowych oszustów. Przekonał się o tym 19-letni mieszkaniec powiatu opolskiego, który podczas przedświątecznych zakupów stracił 1400 zł, chcąc kupić aparat fotograficzny na prezent.

Okres przedświąteczny to czas radości i przygotowań do świąt, ale także wzmożonej aktywności przestępców. Oszuści doskonale wiedzą, że w grudniu częściej robimy zakupy online, działamy pod presją czasu i nie zawsze dokładnie weryfikujemy oferty. Wykorzystują nasze zaufanie, dobre intencje oraz chęć szybkiego sfinalizowania transakcji.

Do jednego z takich zdarzeń doszło na początku tygodnia. 19-latek znalazł na popularnym portalu ogłoszeniowym ofertę sprzedaży aparatu fotograficznego. Po skontaktowaniu się ze sprzedającym został poproszony o wygenerowanie kodu BLIK w celu szybkiej płatności. Niczego nie podejrzewając, przekazał kod, a chwilę później usłyszał, że pieniądze rzekomo nie dotarły i konieczne jest wygenerowanie kolejnego BLIKA.

Na szczęście przed wykonaniem drugiej transakcji młody mężczyzna sprawdził stan konta. Okazało się, że z jego rachunku wypłacono już 1400 zł w bankomacie na terenie Gdańska. W tym samym czasie ogłoszenie zniknęło z portalu, a kontakt ze sprzedającym został zerwany.

To zdarzenie pokazuje, jak sprawnie działają oszuści. Bazują na presji czasu, zaufaniu i schematach zachowań, które w okresie przedświątecznym są dla nas naturalne. Chęć szybkich zakupów, obniżona wartość produktu nie wzbudza naszych podejrzeń - mówi st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

Policja apeluje o rozwagę i ostrożność podczas zakupów w sieci – zarówno po stronie kupujących, jak i sprzedających. Najlepszą ochroną przed oszustwem są czujność, wiedza i zdrowy rozsądek.

Pamiętajmy, aby:

- **nie działać pod presją czasu – oszuści celowo ją wywołują,**
- **nie przekazywać kodów BLIK osobom trzecim bez pełnej weryfikacji,**
- **zachować szczególną ostrożność w okresie przedświątecznym, gdy liczba transakcji znacząco rośnie.**

Święta powinny kojarzyć się z bezpieczeństwem i spokojem. Zachowując czujność, możemy skutecznie utrudnić oszustom działanie i uniknąć niepotrzebnych strat.

Seniorka oszukana „na lekarza”

Oszuści zadzwonili do starszej mieszkanki Puław. Mężczyzna udawał lekarza, a kobieta wnuczkę, która pilnie miała przejść operację nierefundowaną przez NFZ. 91-latka oddała przestępcom ponad 20 tys. zł. Sprawę wyjaśnia puławska policja.

Wszystko działo się w środę 17 grudnia. Do starszej kobiety zadzwonił mężczyzna, który twierdził, że jest lekarzem i ma przeprowadzić operację jej wnuczki, ale zabieg nie jest refundowany i trzeba na niego zapłacić. Oszołomiona i zaskoczona seniorka początkowo nic nie rozumiała. - W pewnym momencie w słuchawce usłyszała płaczącą kobietę, wołającą „Babciu ratuj”. Wówczas seniorka zwróciła się po imieniu do kobiety, sądząc, że to jej wnuczka. Natychmiast wykorzystali to oszuści - opowiada nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Mężczyzna zaczął tłumaczyć staruszce, że chodzi o niezbędną operację gardła wnuczki i że część potrzebnej kwoty wpłaciła już jej matka. Przejęta sytuacją wnuczki seniorka przyznała się oszustom, że ma w domu ponad 20 tys. zł oszczędności i obiecała pomoc. Podała swojemu rozmówcy adres, pod który miał przyjść ktoś po pieniądze.

- Wkrótce u jej drzwi pojawił się mężczyzna w dresie, z kapturem na głowie, który wziął od niej torbę z pieniędzmi i szybko wyszedł. Dopiero wtedy seniorka zadzwoniła do córki dopytać o szczegóły operacji i dowiedziała się, że wszystko, co przedstawił jej rzekomy lekarz, było kłamstwem, a ona została oszukana - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Opiekun w placówce wsparcia dziennego, Tuszów/GOPS	0,5	2 403,00 zł	u
Opiekun w placówce wsparcia dziennego, Piotrków Pierwszy/GOPS	0,5	2 403,00 zł	u
Sprzedawca, Garbów/Piekarnia Warowny		4 666,00 zł	u
Barber, Niemce/Woliński		4 666,00 zł	z
Pracownik fizyczny, Bychawa/Famielec	1	5 000,00 zł	u
Fryzjer, Wólka/LOCZEK	0,5	2 403,00 zł	u
Stolarz do obsługi CNC, Niemce/KOSBUD	1	4 666,00 zł	u
Brukarz/pracownik fizyczny, Matczyn/ARTEX	1	4 666,00 zł	u
Spawacz MIG-MAG, Piotrowice/EDBAK	1	40 zł/godz	u
Spawacz MIG- MAG, Wojcieszyn/Bednarczyk	1	4 666,00 zł	u
Docieplieniowiec, Ludwnów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Magazynier, Radawiec Duży	1	4 806,00 zł	u
Pomoc kuchenna, kelner, Bogucin		30,5 zł/godz.	z
Spawacz MIG/MAG, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Ślusarz, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Monter podzespołów, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Asystent rodziny, Dominów/GOPS		30,5 zł/godz.	z
Elektromonter, Panieńszczyzna/EPSYSTEM	1	4 666,00 zł	u
Kucharz/ka, Bogucin/Podolanka	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomocniczy pracownik serwisowy, Lublin/ HYDROMONT	1	5 000,00 zł	u
Instruktor muzykoterapii, Lublin/ STOWARZYSZENIE NA RZECZ DZIECI I MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ RUCHOWO	0,75	4 500,00 zł	u
Asystent muzealny/adiunkt, Lublin/Muzeum Narodowe	1	6 000,00 zł	u
Konserwator – elektryk, Lublin/PSM Kolejarz	1	5 500,00 zł	u
Sprzątaczka, Lublin/SKAREM	0,5	2 403,00 zł	u
Specjalista ds. konstrukcyjno – budowlanych, Lublin/Muzeum Narodowe	0,6	7 000,00 zł	u
Asystent ds. księgowości, Lublin/BR Wojtaszko	1	4 806,00 zł	u
Podinspektor w referacie ds. zamówień publicznych, Lublin/Urząd Miasta	1	7 600,00 zł	u
Samodzielny referent (sekcja operacyjna), Lublin/ Wojskowe Centrum Rekrutacji	1	5 150,00 zł	u
Podinspektor w wydziale geodezji, Lublin/Urząd Miasta	1	7 600,00 zł	u
Kierowca samochodu do 3,5T, Lublin/Społem	1	4 800,00 zł	u
Podispektor/ka w dziale eksploatacji, Lublin/ZNK	1	6 970,00 zł	u
Specjalista ds. obsługi klienta, Lublin/BEFLEXI	0,75	4 666,00 zł	u
Prasowaczka, Lublin/Elprama	1	5 500,00 zł	u
Kierowca kat. B, Lublin/Elprama	1	5 500,00 zł	u
Nauczyciel angielskiego, Lublin	0,21	1 082,00 zł	u
Starszy referent – sekcja logistyki, Lublin/18 Brygada Zamechanizowana	1	4 990,00 zł	u
Starszy referent – kancelaria tajna, Lublin/18 Brygada Zamechanizowana	1	4 990,00 zł	u

u – umowa o pracę

Wracał z dyskoteki, wylądował w rowie

Te święta mieszkaniec gminy Baranów spędzi w areszcie. 37-latek, mając 1,2 promila alkoholu i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, wracając z dyskoteki, spowodował kolizję w Bronisławce.

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 14 grudnia wczesnym rankiem. Przed godz. 6 dyżurny puławskiej komendy otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że w Bronisławce w gminie Kurów nietrzeźwy kierowca wjechał do rowu. Na miejsce skierował policyjny patrol. Gdy do Bronisławki dotarli policjanci z komisariatu w Kurowie, istotnie zobaczyli BMW w rowie i 37-letniego mieszkańca gminy Baranów.



Fot. KPP Puławy

Mężczyzna będzie miał dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, dlatego teraz będzie odpowiadał w warunkach recydywy

- Mężczyzna był nietrzeźwy. Badanie wykazało, że miał 1,2 promila alkoholu w organizmie. Ponadto okazało się, że 37-latek nie ma prawa jazdy, gdyż ma dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi, a samochód, którym jechał, nie ma obowiązkowego ubezpieczenia oraz aktualnych badań technicznych - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

37-latek został zatrzymany. Sąd go aresztował na trzy miesiące. Będzie odpowiadał za kierowanie w stanie nietrzeźwości na dożywotnim zakazie i za spowodowanie kolizji.

- Z uwagi na to, że mężczyzna był już karany za to samo przestępstwo i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności, będzie odpowiadał w warunkach tzw. recydywy, czyli jego kara zostanie zwiększona o połowę. Poza tym będzie musiał zapłacić świadczenie na Fundusz Sprawiedliwości w wysokości od 10 (wyższa stawka dla recydywistów) do 60 tysięcy złotych oraz wysoką grzywnę. Odpowie także za spowodowanie kolizji drogowej - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl e8be1f505f

Sądowa batalia o drogę.

Kto ma rację burmistrz czy przedsiębiorca?

- Najpierw remont targu, który trwa już od kilku miesięcy i spowodował spadek dochodów, a potem pozew od gminy - mówi Izabella Opszańska, która wraz z mężem prowadzi w Wąwolnicy restaurację i pensjonat. Gmina chce znieść służebność dojazdu do ich działki. - To tylko porządkowanie spraw własnościowych - odpowiada burmistrz.



Fot.MP

Żeby dojechać na parking przy pensjonacie, trzeba skręcić w tę drogę, ale tuż przy wjeździe stoi znak zakazu ruchu z wyłączeniem pojazdów z budowy, co może odstraszyć potencjalnych klientów



Fot.MP

Budynek restauracji i pensjonatu znajduje się tuż przy ulicy i nie ma tam innego parkingu

Wąwolnica. Malownicze miasteczko w powiecie puławskim, które w tym roku odzyskało prawa miejskie. Położone między Nałęczowem a Kazimierzem. Lubelska Częstochowa. To tu co roku do Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej przybywają tłumy wiernych.

To właśnie tu, w centrum miejscowości, zaledwie kilka kroków od rynku, Izabella i Marek Opszańscy od 13 lat prowadzą restaurację „Rozanna", w której serwują regionalne dania. Przy restauracji działa także pensjonat, przez co stanowi to świetną bazę wypadową dla turystów chcących zwiedzić tę część Lubelszczyzny.

- Mój mąż stąd pochodzi. Wcześniej przed „Rozanną" prowadził bar i dyskotekę Mexico, dlatego funkcjonujemy tu już 25 lat. Ja urodziłam się w Nałęczowie, ale pokochałam to miejsce i nie wyobrażam sobie, że miałabym to rzucić. Wierzę w potencjał takich małych miejscowości - mówi pani Izabella.

Przedsiębiorcy nie tylko promują okolicę, ale również działają społecznie, wspierając np. miejscową jednostkę OSP poprzez zakup sprzętu, czy organizując pomoc dla najbiedniejszych mieszkańców gminy np. w postaci wigilii.

Pozew i remont placu uderzają w biznes

Restauracja i pensjonatach Opszańskich przylega do placu targowego w Wąwolnicy, przez środek którego biegnie jedyna droga dojazdowa do nieruchomości. Dojeżdżają nią goście, a także realizowane są dostawy towarów.

- Żeby otworzyć „Rozannę" musieliśmy spełnić pewne wymogi, związane także z posiadaniem miejsc parkingowych. Ówczesny wójt wydał nam dokument, który dawał nam możliwość bezpłatnego korzystania z placu targowego na parkingi na czas nieokreślony, do momentu, kiedy będzie trwała działalność. Pan burmistrz jednym pismem odebrał nam te parkingi. Wydawało mi się, że ten dokument, który wydał nam wójt, a potem zatwierdzili radni, jest ważny, ale pan burmistrz uważa, że to jest nieważne - mówi rozgoryczona kobieta.

Latem Opszańscy dostali pozew od gminy, która chce znieść służebność drogi. Przedsiębiorcy obawiają się, że teraz będą musieli płacić za każdy przejazd do ich restauracji, a goście będą musieli płacić za parking.

To nie jedyny problem. W marcu ruszył remont placu targowego.

- Dowiedziałam się o tym od moich pracowników, kiedy obok zaczęło się coś dziać. Wcześniej nikt mnie o niczym nie poinformował - mówi Izabella Opszańska.

To niestety wiąże się z utrudnionym dojazdem do ich restauracji i pensjonatu, a to z kolei odbija się na dochodach. Teraz, żeby dojechać do ich działki, trzeba przejechać przez modernizowany plac. Teoretycznie jadąc ulicą widać znak, kierujący do „Rozanny", ale jednocześnie jest tam znak informujący o tym, że jest to plac budowy i znajdują się tam inne znaki, np. zakazu ruchu, co dla potencjalnego klienta, może być mylące i odstraszające. My sami, jadąc tamtędy, zawahaliśmy się i zaparkowaliśmy w innym miejscu, odległym od restauracji.

- Nikt normalny nie wjedzie na plac budowy - mówi wprost pani Izabella i dodaje, że niektórzy goście mieli do niej pretensje o to, w jakich warunkach muszą dojeżdżać do pensjonatu i parkować.

- Zwłaszcza na początku tej przebudowy miałam duże nieprzyjemności, szczególnie ze strony gości, którzy przyjeżdżali na dłuższe pobyty. Pojawiały się też niekorzystne opinie na Bookingu (portal internetowy do rezerwacji noclegów - przyp. red.) - opowiada.

Jak twierdzi, informowała burmistrza o tych niedogodnościach, ale nie zareagował.

- W mojej ocenie to jest wykorzystywanie stanowiska, aby mi dokuczać. Władze powinny wspierać lokalną przedsiębiorczość. Jesteśmy pilnowani na każdym kroku. Nawet nasze inne działki są stale monitorowane i jeśli tylko wystaje jakaś gałąź, dostajemy pisma z gminy, by je usuwać - opowiada kobieta.

Opszańscy mają żal do burmistrza, że zamiast wspierać przedsiębiorców, rzuca im kłody pod nogi, a o planach władz gminy związanych z drogą dojazdową do swojej posesji dowiedzieli się dopiero z sądowego pozwu.

- Nikt nigdy nie poprosił nas na rozmowę do urzędu. Wszystkie spotkania były z inicjatywy mojej albo mojego męża. Z każdej obietnicy pan burmistrz się wycofał. Mój mąż był nawet na komisji rady gminy. Tam pan burmistrz powiedział, że daje nam przestrzeń, żebyśmy spotkali się pośrodku, jeśli zaproponujemy jakąś ugodę, to on nad tym się pochyli. Wysłaliśmy propozycję ugody, jak poszłam na sesję w listopadzie pan burmistrz wycofał się z tego - mówi Izabella Opszańska.

- Jak mam płacić podatki, skoro z miesiąca na miesiąc notuję straty? Jak burmistrz wyobraża sobie prowadzenie firmy bez drogi dojazdowej i parkingu? - pyta Izabella Opszańska.

- „Rozannę" zbudowałam dla ludzi, dla rodzin, żeby oprócz kościoła, można było się czymś pochwalić. Zatrudniam ludzi stąd, zapraszam gości z całej Polski, nawet z zagranicy. Robimy reklamę temu miejscu. Jeśli pan burmistrz chce, aby „Rozanna" nie funkcjonowała, to co w tej okolicy będzie? - pyta.

Pierwsza rozprawa odbyła się w październiku. Na początku listopada odbyła się wizja lokalna z udziałem sędziego. Kolejna rozprawa jest zaplanowana w styczniu.



Fot.MP

Burmistrz chce znieść służebność drogi przebiegającej niemal przez środek remontowanego aktualnie placu targowego, którą Opszańscy dojeżdżają do swojej restauracji i pensjonatu i z której korzystają goście, bo jak twierdzi, służebność jest przypisana do innej działki, na którą fizycznie z placu targowego nie da się wjechać, bo stoi tam ogrodzenie (na zdjęciu po lewej od bramy)

Burmistrz robi porządki. Dojazd będzie, ale na innych zasadach

Zupełnie inaczej do sprawy podchodzą władze gminy Wąwolnica.

- To element porządkowania spraw własnościowych, standardowa procedura, jaką stosujemy w każdym przypadku, gdy realizujemy kolejną inwestycję, która wymaga regulacji geodezyjnych, własnościowych czy organizacyjnych. Poza tym służebność, o której rozmawiamy, jest przypisana do działki fizycznie ogrodzonej i nie da się na nią wjechać, więc ta służebność nie jest i nigdy literalnie nie była realizowana, brama wjazdowa znajduje się na działce obok. Dlatego chcemy również ten stan rzeczy uregulować przy okazji tak rozległej i niezwykle wyczekiwanej przez mieszkańców modernizacji placu targowego przylegającego do działek o których mówimy – mówi Marcin Łaguna, burmistrz Wąwolnicy.

Jak tłumaczy przez wiele lat z uwagi na brak wystarczających funduszy gmina dokonywała tylko częściowej naprawy placu targowego. Dopiero gdy pojawiła się szansa na pozyskanie ogromnej dotacji i perspektywa kompleksowej modernizacji największej utwardzonej użytkowej przestrzeni publicznej w całej gminie, urzędnicy zaczęli działać. Finalnie na ten cel pozyskali 5,1 mln zł dofinansowania, a całe zadanie to koszt ponad 6,2 mln zł.

- Należy pamiętać, że plac ten jest przestrzenią publiczną i należy do wszystkich mieszkańców, a - co za tym idzie - powinien być wolny od wszelkich niepożądanych obciążeń formalnych i gotowy do swobodnego dysponowania w miarę potrzeb. Państwo mają restaurację przy największym placu należącym do gminy. Przez wiele lat korzystali bezpłatnie z mienia gminnego, co nawiasem mówiąc, też nie wszystkim się podoba, wielokrotnie otrzymywaliśmy takie sygnały. My jako urząd musimy zabezpieczać interesy wszystkich mieszkańców, a nie tylko jednego przedsiębiorcy, jak w tym przypadku. Dodam, że kiedy zachodzi potrzeba, wspieramy naszych przedsiębiorców i państwo również takie wsparcie niejednokrotnie od nas otrzymywali. W tym momencie modernizujemy plac i, co chyba logiczne, chcemy mieć w pełni kontrolę nad tym terenem. Państwo mają dostęp do drogi publicznej, bo mają dostęp bezpośredni do drogi powiatowej – argumentuje Marcin łaguna.

Burmistrz zwraca uwagę na fakt, że nawet gdy już rozpoczął się remont placu targowego, poszedł przedsiębiorcom na rękę i w uzgodnieniu z głównym wykonawcą inwestycji umożliwił przejazd gościom do restauracji i pensjonatu przez plac budowy. Podkreśla jednocześnie, że nawet jeśli sąd orzeknie zniesienie służebności przejazdu, to jeżeli tylko przedsiębiorcy wyrażą taką wolę, gmina może podpisać z nimi umowę cywilno-prawną, która określi zasady korzystania z dojazdu do pensjonatu i restauracji przez wyremontowany plac, jak też może uregulować korzystanie z przestrzeni parkingowej, jakiej omawiany pensjonat formalnie nie posiadał.

Władze gminy podkreślają jednocześnie, że chcą, aby plac targowy po modernizacji pełnił wiele funkcji. A dzięki temu gmina będzie mogła również wykorzystywać teren w celach komercyjnych. Jego zdaniem właściciele „Rozanny" zyskają na modernizacji placu, bo nie dość, że zmieni się jego wygląd i charakter, to jego przyszli użytkownicy restaurację będą mieli pod ręką. Dodatkowo z placu targowego jest budowana ścieżka do pobliskiego Placu Różańcowego i Sanktuarium, co skomunikuje całą przestrzeń.

- Mamy dobre intencje, plany i zamiary co do tej jakże dla nas wszystkich ważnej przestrzeni – podkreśla burmistrz

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl e8be1f505f

Pan Czesław Majek skończył 100 lat!
Dużo zdrowia i uśmiechu!

GMINA KRZYWDA: W niedzielę, 14 grudnia pan Czesław Majek, dla bliskich Mieczysław, świętował piękny jubileusz 100-lecia urodzin.



Z oficjalną wizytą do szacownego Jubilata przybyli wójt gminy Krzywda Wojciech Czerniec oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Iwona Jawoszek. 100-latkowi towarzyszyli najbliżsi z kilku pokoleń

mo

W tej doniosłej chwili Jubilatowi towarzyszyła nie tylko kochająca rodzina, ale również przedstawiciele lokalnego samorządu.

Z oficjalną wizytą do szacownego Jubilata przybyli wójt gminy Krzywda Wojciech Czerniec oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Iwona Jawoszek. Przekazali panu Czesławowi listy gratulacyjne, kwiaty i najlepsze życzenia zdrowia, spokoju i dalszej pomyślności, podkreślając, jak wielkim zaszczytem dla gminy jest posiadanie tak zacnego mieszkańca.

Pracowite życie 100-latka

Pan Czesław urodził się 14 grudnia 1925 roku w Stryju. Jego życiorys to świadectwo niezwykłej pracowitości i przywiązania do ziemi. Przez dekady prowadził własne gospodarstwo rolne. Wspólnie z bratem Konstantym zapisał się w pamięci mieszkańców jako przedsiębiorca, prowadząc młyny w Wylezinie oraz Woli Okrzejskiej. Swoją drogę zawodową wieńczył wieloletnią pracą na stanowisku magazyniera w Gminnej Spółdzielni w Krzywdzie, skąd odszedł na zasłużoną emeryturę.

Rodzina – największy skarb

Choć Pan Czesław od 26 lat kroczy przez życie bez małżonki, nie jest samotny. Jego największą radością i dumą jest liczna rodzina. Jubilat cieszy się obecnością trójki dzieci, szóstki wnuków, piątki prawnuków.

Urodzinowa uroczystość była doskonałą okazją do wspomnień oraz podziękowań za wiek wypełniony trudami pracy, ale i miłością do najbliższych. Pan Czesław mimo sędziwego wieku pozostaje dla wszystkich wzorem pogody ducha.

Szanownemu Jubilatowi życzymy kolejnych lat w otoczeniu bliskich i nieustającego zdrowia!

200 lat, pani Genowefo!



Fot.Gmina Opole Lubelskie



Fot.Gmina Opole Lubelskie

Opole Lubelskie: 200 lat, pani Genowefo!

OPOLE LUBELSKIE: To był dzień pełen wzruszeń, uśmiechów i dumy. 15 grudnia pani Genowefa Szewczyk z Opola Lubelskiego obchodziła swoje 100. urodziny - jubileusz niezwykły, bo zapisany nie tylko w metryce, ale przede wszystkim w bogatej historii życia.

Urodzona 15 grudnia 1925 roku w Elżbiecie (powiat opolski) dzieciństwo i młodość spędziła w czasach, które hartowały charaktery. Edukację rozpoczęła w szkole podstawowej we Wrzelowcu, a dorastanie przypadło na dramatyczny okres II wojny światowej. W latach 1942-1944 była związana z Batalionami Chłopskimi, dając dowód odwagi, odpowiedzialności i głębokiego patriotyzmu.

Po wojnie pani Genowefa aktywnie włączyła się w odbudowę codziennego życia. Pracowała m.in. w cukrowni oraz w dobrze znanym mieszkańcom Kinie Opolanka. Przez lata pozostawała blisko lokalnej społeczności, działając w Związku Kombatantów i angażując się w życie miasta. Prywatnie jest mamą dwóch córek, babcią wnuczki i prababcią dwojga prawnuków - rodziny, która dziś jest jej największą dumą.

W dniu jubileuszu setne urodziny świętowano w wyjątkowej atmosferze. Burmistrz Opola Lubelskiego Sławomir Plis osobiście złożył Jubilatce gratulacje, przekazując list okolicznościowy i kwiaty.

- W dniu tej pięknej rocznicy pragnę złożyć pani najserdeczniejsze gratulacje i życzyć wszelkiej pomyślności oraz wielu kolejnych lat życia w zdrowiu i w gronie najbliższych osób. Niech każdy dzień wnosi do pani życia coraz więcej ciepła i miłości oraz napawa radością i poczuciem dumy z życiowych doświadczeń - napisał w liście gratulacyjnym burmistrz, podkreślając szacunek dla drogi, jaką przeszła Jubilatka.

Rodzina i przyjaciele zadbali o świąteczną oprawę - okolicznościowy tort, symboliczny toast szampanem i wspólne rozmowy sprawiły, że setne urodziny stały się prawdziwym świętem pokoleń.

Redakcja Wspólnoty Opolskiej dołącza do życzeń: Pani Genowefo, przede wszystkim zdrowia i jeszcze długich lat życia w otoczeniu najbliższych.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl e8be1f505f

– Obrażenia nie są błahe. Ramię zostało przebite nożem na wylot! – podkreśla nasz rozmówca

Na ulicy raniła nożem kobietę, w jej mieszkaniu znaleźli mnóstwo narkotyków, ale do aresztu nie trafiła.

Rozmawialiśmy z ojcem pokrzywdzonej

- Nie rozumiem: jakim cudem po czymś takim można było wypuścić tę kobietę na wolność po dwóch dniach?! - pyta wyraźnie poruszony ojciec pokrzywdzonej. I relacjonuje, że jego córka przeszła trudną operację i boi się teraz o swoje bezpieczeństwo. Tymczasem napastniczka jest na wolności. Co na to prokurator?



Fot. Policja/Archiwum

20-letnia kobieta trafiła do policyjnej celi. Ale szybko wyszła na wolność...



Fot. Archiwum ojca pokrzywdzonej

- Córka przeszła poważną operację - wskazuje ojciec pokrzywdzonej, z którym rozmawialiśmy

Atak nożem i narkotyki

O niecodziennej i niepokojącej sytuacji, do której doszło wieczorem 9 grudnia w pobliżu ul. Kunickiego w Lublinie, informowała kilka dni temu policja. Młoda, 20-letnia kobieta, uzbrojona w nóż, zaatakowała tam 30-latkę, która szła ze swoją 4-letnią córką i inną, znajomą kobietą.

- W pewnym momencie pojawiła się nieznajoma kobieta, która bez słowa zaatakowała 30-latkę. Sprawczyni miała nóż, którym raniła kobietę w ramię. Była agresywna. Po wszystkim uciekła. Pokrzywdzona trafiła pod opiekę medyków. Na szczęście nie odniosła poważnych obrażeń - opisuje zdarzenie podinsp. Kamil Gołębiowski z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

To jednak nie wszystko, bo gdy policjanci weszli do lokalu, w którym mieszka 20-latka, znaleźli tam 100 g narkotyków. Kobieta trafiła do policyjnej celi.

- Następnie usłyszała zarzuty uszkodzenia ciała i naruszenia nietykalności w warunkach czynu chuligańskiego (za co grozi do dwóch lat pozbawienia wolności - przyp. red.). Pod koniec tygodnia decyzją śledczych trafiła pod dozór policji - dodał podinsp. Kamil Gołębiowski.

Ojciec pokrzywdzonej: Jestem tym wszystkim zbulwersowany

Z policyjnego komunikatu można wywnioskować, że pokrzywdzona w pobliżu ul. Kunickiego 30-letnia kobieta wyszła z całej sytuacji niemal bez szwanku. Jak wskazuje ojciec kobiety, nic bardziej mylnego. Mężczyzna (nazwisko do wiadomości redakcji) skontaktował się z naszą redakcją. Jest oburzony przede wszystkim tym, jakie zarzuty usłyszała 20-latka, ale także tym, jakie środki zapobiegawcze zastosowano wobec napastniczki.

- Obrażenia u mojej córki nie są błahe. Ramię zostało przebite nożem na wylot! Wystarczy zobaczyć na zdjęcia... Krew lała się strumieniem, aż córka miała jej pełno w bucie. Do tego ma przeciętą skórę na szyi i ranę ucha. Moim zdaniem ta, która zaatakowała, zadawała ciosy nożem, żeby zabić. Decydowały centymetry... A policja to określa jako błahostkę, czyn chuligański, za który grożą tylko dwa lata... Jestem tym wszystkim zbulwersowany. Napastniczka podrapała ręką dziecko po twarzy i zabrała mu czapkę. Ta kobieta zaatakowała je od tyłu. Coś krzyczała. Atakowała i zaraz wracała - twierdzi nasz ojciec pokrzywdzonej.

20-latka miała odpuścić atak dopiero po interwencji przypadkowego świadka.

Ojciec pokrzywdzonej mówi, że jego córka jeszcze długo będzie się zmagać z konsekwencjami dramatycznego ataku z 9 grudnia.

- Aktualnie nie ma czucia w palcach. Lekarz zapowiedział, że ręka będzie jeszcze przez pewien czas ją bolała. Córka przeszła poważną operację - wskazuje nasz rozmówca. - Proszę mi to wyjaśnić, bo ja tego nie rozumiem: jakim cudem po czymś takim można było wypuścić tę kobietę na wolność po dwóch dniach?! - pyta wyraźnie poruszony.

Co na to prokuratura?

Jak brak wniosku o areszt dla 20-latki, która na ulicy zaatakowała nożem, wyjaśnia prokuratura?

- Prokurator ocenił okoliczności sprawy, wzajemne relacje podejrzanej i pokrzywdzonej, doznane przez pokrzywdzoną obrażenia i ewentualne zagrożenie, które 20-latka stwarzałaby dla pokrzywdzonej w sytuacji niezastosowania innego środka. Pierwszą i najważniejszą podstawą zastosowania tego środka (dozoru policji - przyp. red.) było uznanie, że dla zapewnienia prawidłowego toku postępowania wystarczające będzie zastosowanie środka wolnościowego - mówi prokurator Marek Zych, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Nie jest wykluczona ewentualna zmiana zarzutu postawionego 20-letniej podejrzanej.

- Postępowanie jest na wstępnym etapie. Jeżeli będzie już pełna dokumentacja medyczna dotycząca obrażeń pokrzywdzonej, to będzie wtedy możliwość pełnego ocenienia sprawy przez biegłego - wyjaśnia prokurator Marek Zych.

Prokurator wspomina o „wzajemnych relacjach podejrzanej i pokrzywdzonej". Nie ujawnia jednak bardziej szczegółowych informacji.

- Nie mogę tego komentować bez ujawniania tajemnicy postępowania - ucina rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Dominik Smagała

Tragiczny finał poszukiwań

Nie żyje 76-letni mieszkaniec gminy Puławy, którego w ubiegłym tygodniu szukała rodzina i policja. Senior został odnaleziony w lesie, po czterech dniach od momentu, kiedy wyszedł z domu. Niestety już nie żył.

76-letni pan Marian mieszkał w Pachnowoli. W poniedziałek, 15 grudnia wyszedł z domu, najprawdopodobniej zabrał ze sobą rower, damkę, na której wspierał się ze względu na kłopoty z chodzeniem. Gdy mężczyzna nie wracał ani nie nawiązał kontaktu z rodziną, bo nie zabrał ze sobą telefonu, zaniepokojeni bliscy zaczęli go szukać. W czwartek wieczorem bezsilni zawiadomili o jego zaginięciu puławską policję. Ruszyły szeroko zakrojone poszukiwania, w które zaangażowali się nie tylko policjanci, ale również strażacy z dronem z państwowej straży pożarnej oraz druhowie z okolicznych jednostek OSP. Komenda Powiatowa Policji w Puławach zamieściła także informację o zaginięciu seniora na swojej stronie i oficjalnym profilu na Facebooku. Komunikaty publikowały również lokalne media. Wszystko po to, by dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, spośród których może ktoś widział zaginionego.

W piątek po południu nastąpił przełom.

- Poszukiwania zaginionego mieszkańca gminy Puławy Mariana K. zostały zakończone. Mężczyzna nie żyje - poinformowała nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Ciało 76-latka zostało odnalezione w lesie na terenie gminy Puławy.

Marta Pietroń

Szarpanina pod sklepem. Polała się krew, interweniowała policja i karetka



Fot. MP

Na miejscu interweniowała policja i pogotowie. Dwóch mężczyzn trafiło do szpitala. Jeden z nich miał obrażenia głowy

Dwie osoby trafiły do szpitala po szarpaninie, do jakiej doszło pod jednym ze sklepów w Puławach. Sprawę wyjaśnia puławska policja.

Do zdarzenia doszło w minioną niedzielę, 14 grudnia około godz. 21 w centrum Puław. Mieszkańcy osiedla Gościńczyk usłyszeli dźwięki syren, najpierw jednej, potem drugiej i kolejnej. Wkrótce okazało się, że służby interweniują przy tamtejszym sklepie popularnej sieci. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, przed sklepem stało dwóch mężczyzn. W pewnym momencie zza bloku wyszło dwóch kolejnych. Najpierw zaczęli ich wyzywać, a potem doszło do rękoczynów i bójki między mężczyznami. Momentalnie zrobiło się zbiegowisko. Policję wezwali świadkowie. Jeden z pobitych z urazami głowy został przewieziony do szpitala. Tam też na badania trafił drugi z napadniętych mężczyzn.

- Prowadzimy czynności w kierunku uszkodzenia ciała - mówi krótko nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Śmiertelny wypadek w Lubartowie. Zginęła starsza kobieta

Do tragicznego wypadku doszło 18 grudnia około godz. 15 na skrzyżowaniu Al. Tysiąclecia i ul. Szaniawskiego.



Do tragicznego zderzenia Daewoo i Hondy doszło na skrzyżowaniu Al. Tysiąclecia i ul. Szaniawskiego

W czwartek około godz. 15 kierujący samochodem Daewoo 72-letni mieszkaniec gminy Kamionka w czasie wykonywania skrętu w lewo w Al. Tysiąclecia nie ustąpił pierwszeństwa nadjeżdżającej z przeciwka Hondzie kierowanej przez 47-letnią kobietę i doprowadził do zderzenia bocznego.

- Obydwa pojazdy miały zapalone zielone światło na sygnalizatorze - informuje mł. asp. Sylwia Peruta z KPP w Lubartowie.

Mimo przeprowadzonej reanimacji 93-letnia pasażerka Daewoo zmarła. Kierujący byli trzeźwi. Policjanci na miejscu zdarzenia wykonywali czynności pod nadzorem prokuratora.

- Prokuratura Rejonowa w Lubartowie prowadzi postępowanie w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Ciało zmarłej pasażerki Daewoo zabezpieczono do przeprowadzenia sekcji zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej - informuje prokurator Krzysztof Sokół.

Marcin Kusyk

WSP

eprasa.pl e8be1f505f

Lubartowianka chce wystąpić w Eurowizji 2026. „Jestem gotowa reprezentować nasz kraj”

Joanna Pszczoła, pochodząca z Lubartowa artystka, zgłosiła udział w polskich preselekcjach do Konkursu Piosenki Eurowizji 2026. Do rywalizacji przystępuje z utworem „Army of Us”.



Ostatnia z audycji radiowych z udziałem JoBee Project miała miejsce w gdańskim Radio Ingrid. O swoim zawodzie prezentera radiowego mówi tak: - Kocham mikrofon i szczerze uwielbiam wszystkie, na scenie jest dużo bardziej wystrzałowo, a radio uwielbiam za intymność



Joanna Pszczoła potwierdziła swoją kandydaturę na Instagramie, prezentując próbkę zgłoszonej piosenki. W niedługim czasie odbędzie się premiera signla

JoBee Joanna Pszczoła znana jest lubartowskiej (ale również lubelskiej) publiczności z występów plenerowych, koncertów okolicznościowych oraz wydarzeń charytatywnych, w tym koncertów finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Od wielu lat związana jest także z zagraniczną sceną muzyczną, szczególnie w Belgii, gdzie realizuje swoje projekty artystyczne.

Utwór „Army of Us” został zgłoszony do preselekcji jako kompozycja utrzymana w stylistyce nowoczesnego popu z elementami elektroniki. Tekst piosenki odnosi się do idei jedności i współdziałania, a refren zawiera anglojęzyczne hasło podkreślające wspólne działanie i siłę zbiorową. Artystka zapowiedziała premierę utworu wraz z teledyskiem, który realizowany jest w Brukseli.

JoBee Project to autorski projekt muzyczny Joanny Pszczoły, w ramach którego wydała trzy albumy studyjne i koncertowała w wielu krajach Europy, a także w Stanach Zjednoczonych i Indiach. W swojej twórczości łączy pop, elektronikę i elementy performatywne. Równolegle prowadzi działalność związaną z tematami praw kobiet, edukacji i zdrowia. Piosenki projektu JoBee dostępne są na YouTube i Spotify, a już za miesiąc nastąpią premiery muzyczne.

Eurowizja 2026 budzi emocje

Preselekcje do Eurowizji 2026 wyłonią reprezentanta Polski, który wystąpi w międzynarodowym konkursie transmitowanym do milionów widzów w całej Europie. Zgłoszenie JoBee Project oznacza powrót artystki związanej z Lubartowem do ogólnopolskiej rywalizacji muzycznej o wysokiej randze.

Sam konkurs budzi w tym roku wyjątkowo silne emocje z kilku nakładających się na siebie powodów, które wykraczają poza samą muzykę.

Po pierwsze, kontekst polityczny i międzynarodowy: konkurs od lat deklaruje apolityczność, jednak trwające konflikty zbrojne, napięcia dyplomatyczne i decyzje Europejskiej Unii Nadawców dotyczące dopuszczenia lub wykluczenia, m.in. Izraela, wywołały ostrą debatę.

Po drugie ostrą dyskusję wywołały kontrowersje wokół zasad i głosowania. W ostatnich latach coraz częściej podnoszone są zarzuty o nieprzejrzystość decyzji jurorskich, rozbieżności między wynikami jury a głosami widzów oraz o wpływ polityki i sympatii regionalnych na końcowe rezultaty. Tegoroczna edycja ponownie uruchomiła dyskusję o sensie obecnego modelu oceniania.

Rozmowę przeprowadziła Ewa Jaszczak.

W Wspólnota Lubartowska: Dlaczego zdecydowałaś się zgłosić do preselekcji Eurowizji właśnie teraz?
Joanna Pszczoła: Czuję, że jestem gotowa, jest to idealny moment w mojej karierze: w tym roku śpiewałam na dużych scenach, festiwalach i celebruję wiele lat kariery międzynarodowej.
Do tego mam super piosenkę w stylu nowoczesny pop „Army of us”, czyli „Nasza armia”, z ważnym przesłaniem dla Europy o zjednoczeniu, solidarności. Poczułam znak, że to idealny czas startować akurat z tą piosenką, która jest gotowa już od trzech lat. Teraz nadszedł czas premiery, Europa potrzebuje silnego hymnu i ja ten hymn napisałam i skomponowałam. To jest mój czas, jestem gotowa reprezentować nasz kraj.

W: Co dla Ciebie osobiście oznacza Eurowizja – marzenie z dzieciństwa czy nowy etap kariery?
JP: Eurowizja to nowy etap mojej kariery, nigdy nie marzyłam o tym konkursie, ale coraz więcej znajomych i moich fanów zaczęła o tym mówić, że powinnam startować. To dzięki wielu głosom od fanów zaczęłam o tym myśleć i w tym roku dotarło do mnie, że Polska mnie potrzebuje i mojej nowoczesnej piosenki. Po tym, jak nie udało się pani Steczkowskiej nawet dojść do finału, jestem pewna, że moja muzyka, mój głos ma dużą szansę, jako że mam też wiele lat kariery zagranicznej. Moja piosenka jest bardzo nowoczesna, bardzo symboliczna, bardzo taneczna i energetyczna, a do tego po angielsku. Myślę, że to ważne elementy, żeby wygrać Eurowizję. Mam bardzo silne atuty w rękawie, perfekcyjny angielski, 20 lat na scenach światowych i polskich, wątek europejski, jako że mieszkam w Brukseli.

W: Jak opisałabyś swój utwór w trzech słowach osobom, które jeszcze go nie słyszały?
JP: Porywający do tańca, wysoko energetyczny, uniwersalny, motywujący pop.

W: Czym Twoja propozycja wyróżnia się na tle innych zgłoszeń?
JP: Jest najbardziej nowoczesna, oryginalna, niepowtarzalna, jedyna w swoim rodzaju! Wpada w ucho, ciekawi, zachwyca! Do tego jest po angielsku to ważne w tym konkursie.

W: Jakie emocje towarzyszą Ci przed ogłoszeniem wyników preselekcji?
JP: Jestem bardzo podekscytowana! Codziennie ćwiczę głos i taniec, jak i choreografię, by być gotową na finał 14 lutego! Mam nadzieję, że zostanę wybrana do finału preselekcji. Jestem wysoko zmotywowana, codziennie rano czekam na telefon od TVP z zaproszeniem, wiem i wierzę bardzo mocno, że telefon zadzwoni. Odliczam dni do ogłoszenia wyników. Bardzo emocjonujący to czas, bardzo radosny, oczami wyobraźni już jestem na scenie Eurowizji i wygrywam! Wizualizuję wygraną Polski! To byłoby historyczne wydarzenie dla całej Polski. Trzymajcie kciuki kochani.

W: Jeśli zakwalifikujesz się dalej – jak wyobrażasz sobie swój występ na eurowizyjnej scenie?
JP: Wszystko mam gotowe, choreografia, kostiumy, taniec. Już od dawna to ćwiczę, jestem gotowa. Ekipa tancerzy też jest zarezerwowana. Muzycy. Będzie to występ monumentalny, bardzo silny wokalnie z oryginalną choreografią. Do tego nasze barwy, pozytywne emocje, dużo radości z pozytywnym przesłaniem.

W: Jak zaczęła się Twoja przygoda z muzyką? Oraz kto najbardziej wpłynął na Twój styl muzyczny?
JP: Od dziecka śpiewam, najpierw w kościele w Niedźwiadzie, potem zespół szkolny w szkole podstawowej nr 3, jak i w Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Firleja. Dużo ćwiczyłam w Domu Kultury Młodzieżowym (aktualnym PMDK, przyp. red.) w Lubartowie plus Klub Poezji Efemeryda. To były początki. Potem wyjazd do Brukseli i od 2008 roku skok na głębokie wody. Dostałam pracę w radio FM Brussels i tutaj zaczęła się moja oficjalna kariera, szkoły jazzu, szkoła muzyczna Academie Ixelles i pierwszy zespół jazzowy wraz z płytą The Falling w 2011 w wydawnictwie jazzu w Belgii. Po tym poleciało szybko, masa koncertów, festiwale, programy telewizyjne. Od tamtej pory wyszły już trzy albumy, a zaraz kolejne. Rezolutnie wszystko frunie do przodu. Szkoła jazzu i radio najbardziej wpłynęły na mój styl.

W: Czy piszesz swoje teksty sama? Skąd czerpiesz inspiracje?
JP: Piszę sama wszystko, inspiracje są z życia. Mam szczęście, że te pomysły nigdy się nie kończą i non stop nowe historie mogę opisywać. Bardzo jestem za to wdzięczna.

W: Czy w Twojej muzyce jest więcej Joanny, czy JoBee?
JP: I Joanna i JoBee mają swoje głosy w piosenkach. Joanna to JoBee, JoBee to też Joanna.

W: Pracujesz jako prezenterka radiowa – czego radio nauczyło Cię jako artystkę?
JP: Radio nauczyło mnie słuchania aktywnego, z uwagą, atencji do detalu, wrażliwości na ciszę, na historie, na intymność w muzyce. Radio otworzyło mi wiele drzwi w muzyce, do producentów, do kompozytorów, do menadżerów muzycznych, do festiwali. Kocham radio, już od 15 lat prowadzę audycje, mam coraz więcej zaproszeń po całym świecie, teraz nowe do Radio Ingrid w Gdańsku czy Radio Rotterdam. Zaczynam niebawem serie warsztatów radiowych z głosu i prezentowania.

W: Czy humor to dla Ciebie forma odreagowania, komentarz społeczny czy narzędzie artystyczne?
JP: Humor jest częścią mojej pracy jako aktorka komediowa. Moja nowa rola w 2026 roku to parodia statua wolności. Jest to forma artystyczna, ale też komentarz społeczny. Dystans jest potrzebny. Humor czyni życie lekkim. Moje lekcje śpiewu też są przepełnione radością, lekkością i śmiechem. Humor to też forma terapii i sposób na lżejsze życie. Właśnie pracuję nad moim pierwszym stad-up. Cieszmy się kochani!

W: Czy scena muzyczna i komediowa w jakiś sposób się u Ciebie przenikają?
JP: Tak, dlatego że moje koncerty to istne zastrzyki pozytywnej energii i motywacji do radości. Uwielbiam czarować, hipnotyzować pozytywnością.

W: Jak Lubartów wpłynął na to, kim jesteś dziś jako artystka?
JP: Lubartów to moje korzenie, edukacja, podstawa mojej kreacji artystycznej. Tutaj miałam swój pierwszy zespół muzyczny wszystko dzięki mojej cudownej nauczycielce muzyki w Szkole Podstawowej nr 3 - to tej pani zawdzięczam wszystko! Pani od muzyki dała mi skrzydła, głos, motywację! Bardzo dużo ćwiczyłam, zawsze byłam kujonem (śmieje się). Pierwsze koncerty w Lubartowie mnie ukształtowały. To najważniejszy czas, słuchaliśmy Nirvany, Hey, Kazika, Edyty Bartosiewicz. To korzenie mojej edukacji muzycznej. Mieliśmy dużo wolności i to był super czas liceum.

W: Jaką jedną radę dałabyś osobom, które marzą o dużej scenie, ale boją się spróbować?
JP: Zapraszam do mnie na warsztaty śpiewu, na lekcje śpiewu, aktywnie motywuję wszystkich i mam super metody przegonienia strachu. Nie bój się. Leć wysoko, otaczaj się pozytywnymi ludźmi. Niebawem premiera mojej nowej piosenki „Nie boję się” to też może pomóc.

Ewa Jaszczak

WSP

eprasa.pl e8be1f505f

Historia niezwykłej posesji w Sędowicach i rodziny, która stworzyła własną tradycję

Tysiące światełek na posesji w Sędowicach. Atrakcja na całe województwo

Kiedy w Sędowicach zapada zmrok, a zimowy chłód zaczyna dawać się we znaki, jedna posesja rozświetla okolicę w sposób, którego nie sposób pomylić z niczym innym.



To właśnie tutaj, na działce państwa Beaty i Dominika Daszkiewiczów, od kilku lat rozgrywa się prawdziwe świąteczne widowisko, które przyciąga mieszkańców nie tylko samej miejscowości, ale również okolicznych wsi i miasteczek



Beata, Dominik Daszkiewiczowie wraz z córką Anną podczas pracy przy kolejnym elemencie na swojej działce

To właśnie tutaj, na działce państwa Beaty i Dominika Daszkiewiczów, od kilku lat rozgrywa się prawdziwe świąteczne widowisko, które przyciąga mieszkańców nie tylko samej miejscowości, ale również okolicznych wsi i miasteczek, na które warto się wybrać.

Przyjeżdżają, by obejrzeć

Zatrzymujące się przy drodze samochody stały się już codziennym widokiem w grudniowe wieczory. Z jednych wysiadają rodziny z dziećmi, z innych młode pary, a jeszcze z innych osoby starsze, które po prostu chcą na chwilę zwolnić, popatrzeć i nacieszyć się świąteczną atmosferą. Błyski aparatów fotograficznych, dźwięki migawki w telefonach i radosne głosy dzieci tworzą tło, które doskonale oddaje charakter tego miejsca.

- Naprawdę widać, że ludzi to cieszy - mówi pani Beata, obserwując kolejne samochody zatrzymujące się przy posesji. - Słychać dzieci, jak wołają do rodziców, że jest ładnie, że chcą jeszcze popatrzeć, i to jest chyba najlepsza nagroda - dodaje.

Choć dziś trudno w to uwierzyć, cała historia nie zaczęła się od wielkiego planu ani ambitnego założenia, że posesja stanie się lokalną atrakcją. Wręcz przeciwnie. Wszystko miało bardzo naturalny, niemal spontaniczny początek. - Ja naprawdę nie mam pojęcia, jak to się zaczęło. To tak po prostu samo wyszło, bez jakiegoś wielkiego zamysłu - podkreśla.

Wzięło się ze słabości

Zarówno ona, jak i jej mąż Dominik od zawsze mieli słabość do dekoracji i drobnych elementów, które potrafią zmienić przestrzeń i nadać jej wyjątkowego charakteru.

- My ogólnie lubimy ozdoby i takie rzeczy, które tworzą klimat - mówi pani Beata.

Święta Bożego Narodzenia były w ich domu zawsze czasem szczególnym, kojarzącym się z ciepłem, bliskością i światłem, które symbolicznie rozprasza zimową ciemność.

To właśnie światło stało się głównym motywem ich świątecznych dekoracji. - Po prostu uwielbiam światełka. Czasem robię sobie kawę, wychodzę wieczorem przed dom i stoję, patrzę, i to mnie uspokaja - podkreśla pani Beata.

Przygotowania do kolejnych świąt nie zaczynają się w grudniu. W tym domu planowanie trwa praktycznie przez cały rok. - Cały rok myślimy, co można zrobić lepiej, co dodać, co zmienić. Cały rok obmyślamy, co jak ubrać, co jak zbudować, gdzie coś postawić - wylicza.

Na samym początku wszystko było bardzo skromne i dalekie od obecnego rozmachu. - Na początku to było jedno, może dwa drzewka. Wtedy ogród wyglądał zupełnie inaczej niż dziś. Nie było jeszcze tylu nasadzeń, nie bardzo było nawet gdzie te lampki zakładać - dodaje.

Pierwsze lampki zostały zawieszone niemal odruchowo. - Kupiliśmy lampki i stwierdziliśmy, że ubierzemy jedno drzewo - opowiada.

Efekt przeszedł oczekiwania domowników. - Wyszło naprawdę ładnie i bardzo nam się spodobało. To właśnie ten moment sprawił, że pojawiła się myśl o kolejnych dekoracjach - przyznaje.

Bardzo dużo pracy

- Jak już jedno drzewo było ubrane, to człowiek pomyślał: a czemu nie drugie? Z czasem dekoracji przybywało. Jedno drzewo prowadziło do następnego. A kolejne zakupy lampek tylko napędzały całą ideę - opowiada.

Działka państwa Beaty i Dominika jest spora, co z jednej strony dawało ogromne możliwości, a z drugiej oznaczało jeszcze więcej pracy. - Jest co ubierać. Każde drzewo trzeba odpowiednio opleść, zabezpieczyć przewody i sprawdzić, czy wszystko działa tak, jak powinno - przyznaje z uśmiechem.

> - On wszystko klei klejem na gorąco, żeby deszcz i mróz nie zrobiły swojego. Wieczorami, gdy dom już zasypia, Dominik nadal pracuje. Ja idę spać, a on siedzi i klei te lampki - opowiada pani Beata



Lampki włączają się automatycznie. - Są ustawione od 16, a teraz świecą się nawet do drugiej w nocy - mówi pani Beata. To właśnie wtedy posesja wygląda najbardziej magicznie

Historia iluminacji w Sędowicach trwa już od pięciu, a może nawet sześciu lat. - Myślę, że to już będzie pięć albo sześć lat. Zmiany następowały stopniowo. To nigdy nie było tak, że nagle wszystko powstało na raz. Każdego roku coś dokładaliśmy, po trochu - dodaje.

Jednym z ważniejszych momentów była decyzja o stworzeniu dużej, świetlnej choinki. Inspiracją okazali się sąsiedzi. - To oni zrobili sobie taką dużą choinkę i bardzo nam się to spodobało. Dominik postanowił spróbować własnych sił. Mąż powiedział, że on też taką zrobi - opowiada.

Dominik spadł z drabiny

Budowa choinki nie obyła się bez trudności. - Jezu, on się wtedy tak potłukł, bo spadł z drabiny. Mimo bólu i zmęczenia Dominik nie zrezygnował. Ale zrobił i mamy - dodaje z dumą.

W zeszłym roku choinka była jedna. W tym roku pojawiły się kolejne elementy. - W tym roku zrobił dwie gwiazdy. Już teraz w głowie rodzą się nowe pomysły. Na przyszły rok chciałabym, żeby zrobił takie prezenty ze światełek. Pomysł już jest - dodaje z uśmiechem.

Dziś na posesji świeci ponad dwadzieścia drzew. - Na oko to będzie ponad dwadzieścia. Każde z nich wymaga osobnego podejścia i czasu. Lampki pochodzą z różnych lat i różnych zestawów. Część jest stara, część nowa, jedne świecą, inne trzeba naprawiać - przyznaje.

Zakupy lampek rozłożone są na cały rok. - Czekam na promocje. Najczęściej korzystam z zakupów internetowych. Głównie Allegro, czasem Temu - mówi. Dla niej ważna jest możliwość sprawdzenia jakości. - Z Allegro mam ten komfort, że jak coś nie pasuje, to mogę odesłać - dodaje.

Techniczną stroną zajmuje się Dominik. - Mąż przerabia programatory, żeby światło było stałe - tłumaczy pani Beata. Każdy element jest dodatkowo zabezpieczany.

Ubierają razem

- On wszystko klei klejem na gorąco, żeby deszcz i mróz nie zrobiły swojego. Wieczorami, gdy dom już zasypia, Dominik nadal pracuje. Ja idę spać, a on siedzi i klei te lampki - opowiada.

Przygotowania do świąt trwają tygodniami. W tym roku zaczęły się później niż zwykle. - Mąż jest kierowcą zawodowym i rzadko bywa w domu. Gdy tylko wrócił, prace ruszyły pełną parą. Codziennie coś robiliśmy, po trochu - wyjaśnia pani Beata.

> - Cały rok myślimy, co można zrobić lepiej, co dodać, co zmienić. Cały rok obmyślamy, co jak ubrać, co jak zbudować, gdzie coś postawić - wylicza

> - Naprawdę widać, że ludzi to cieszy - mówi pani Beata, obserwując kolejne samochody zatrzymujące się przy posesji

Najintensywniejsze są soboty. - Od rana do nocy jesteśmy na dworze. Do pracy włączają się córki: Ania i Oliwka. Jak są wszyscy, to ubieramy razem. Młodsza córka ma swoją rolę. Donosi kawę - śmieje się nasza rozmówczyni.

Powrót córuni

W tym roku dekoracje mają również osobisty wymiar. - Nasza córunia po trzynastu latach wróciła do domu. Ania jest kosmetologiem i otworzyła własny salon w części domu. Chcieliśmy też zrobić jej taką małą reklamę. Stąd ozdobiony dach i dodatkowe elementy widoczne z drogi - przyznaje.

Lampki włączają się automatycznie. - Są ustawione od 16:00, a teraz świecą się nawet do drugiej w nocy - mówi pani Beata. To właśnie wtedy posesja wygląda najbardziej magicznie.

Opłaca się, mimo że się nie opłaca

Koszty? - Opłaca się, mimo że się nie opłaca - śmieje się pani Beata. Rodzina ma fotowoltaikę, co pomaga ograniczyć wydatki. - W zeszłym roku rachunki wyszły prawie normalnie - wspomina z uśmiechem.

Najważniejsze jednak nie są pieniądze. - Dla samego widoku warto. Jak wracam od strony Bobrownik, to czasem się zatrzymuję i patrzę - dodaje.

Czy kiedyś powiedzą dość? - Chyba dopiero wtedy, jak nie będziemy mieli już siły. Dokąd damy radę, będziemy ubierać - kończy.

Bo w Sędowicach świąteczne światło stało się czymś więcej niż dekoracją. Stało się tradycją, radością i zaproszeniem do wspólnego przeżywania magii świąt.

mp

WSP

eprasa.pl e8be1f505f

Najpiękniejszą polską kolędę napisał poeta blisko związany z dworem Czartoryskich

Franciszka Karpińskiego puławskie dole i niedole

Pierwszy raz „Pieśń o Narodzeniu Pańskim", znaną szerzej - tak szeroko, jak tylko się da... - jako „Bóg się rodzi", wykonano w Białymstoku w kościele farnym w 1792 roku, wydano ją (razem z innymi „Pieśniami nabożnymi") w niedalekim Supraślu. Autor, Franciszek Karpiński (1741 - 1825), był jednak przez długie lata związany z rodziną Czartoryskich i częstym gościem w Puławach.

Jako poeta dał się poznać stosunkowo późno. Debiutancki tomik, mocno sentymentalne „Zabawki wierszem i prozą", pokazał światu dopiero jako czterdziestolatek. Wcześniej ukończył studia we Lwowie, zdobywając stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych oraz bakałarza teologii. Oparł się namowom i nie został księdzem. Utrzymywał się z kilku trzymanych dzierżaw i nauczania na dworach magnackich dzieci. Na szersze wody wypłynął, kiedy ów pierwszy jego zbiór wierszy trafił w ręce księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. Ten zaprosił go w 1783 roku do Warszawy celem powierzenia mu sekretarzowania i opieki nad biblioteką. Kiedy zaś para książęca rzadziej zaczęła bywać na Powązkach i w Błękitnym Pałacu i przeniosła się do Puław, Karpiński również został tam częstym gościem.

Intelektualna stolica Polski

Puławy było to jedno z najciekawszych intelektualnie miejsc w Polsce, bez trudu wytrzymujące rywalizację z Warszawą króla Stasia i jego obiadami czwartkowymi. Książę i księżna mieli pewne ambicje intelektualne, choć wieści o nadzwyczajnej erudycji obojga sami uznajemy za dość przesadzone. Radzi gościli i karmili artystów i uczonych. Głównym powierzanym im zadaniem był nadzór nad edukacją licznie hasającej po pałacu dzieciarni. Księżna Izabela, oprócz własnej progenitury, chętnie brała pod skrzydła dzieci dalszych krewnych albo przyjaciół domu, często nawet niezamożnej szlachty i rzeczywiście osobiście angażowała się w ich losy i rozwój. Polskiego wtedy uczyli Franciszkowie Zabłocki i Kniaźnin, religii Grzegorz Piramowicz, wielu profesorów i nauczycieli ściągnięto z Niemiec i Francji. Jedyny, który się potrafił z tej ogłupiającej, choć świetnie płatnej roboty wdziękiem wymigać, to najdowcipniejszy i najbardziej ruchliwy z załogi Julian Ursyn Niemcewicz, osobisty sekretarz i adiutant księcia Adama Kazimierza.



Twórczość Franciszka Karpińskiego ma opinię dość nieprzystającego do dzisiejszych czasów sentymentalizmu. Do czasu, kiedy nie przyjdzie na koniec Pasterki zaśpiewać „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą..."

Pisze Leon Dembowski, naoczny świadek:
Jedną z głównych przyczyn tego zbytku był książę Dominik Radziwiłł, któremu rocznie opieka 200.000 zł na jego fantazje płaciła i który, nie wiedząc, co z tymi pieniędzmi zrobić, siał je na los szczęścia garściami... Za popędem przez niego danym liczba wydatków stała się ogromna, każdy dla siebie służących, których przy osobie swojej trzymał, musiał sprawiać ubiory a pieniędzmi na wszystkie strony rzucać sowicie.

Wychowanek specjalnej troski

Chińczycy przeklinają „obyś cudze dzieci uczył". Karpiński, dorabiający jako mentor magnaciątek, w Puławach przekonał się o głębokim sensie tej formuły. Już około 1790 roku powierzono mu pewnego czteroletniego wówczas chłopca. Książę Dominik Radziwiłł był synem przedwcześnie zmarłego Hieronima Radziwiłła i wychowankiem Karola Stanisława Radziwiłła zwanego „Panie Kochanku". Znającym tego ostatniego aż trudno uwierzyć, że to nie on był źródłem złego przykładu i generatorem kłopotów wychowawczych młodzieńca. Prawdziwy problem był z matką, niemiecką księżniczką Zofią Turn und Taxis, popularnie i złośliwie w Polsce nazywaną „Taksicą". Rozhisteryzowane, dość jędzowate, niezbyt mądre babsko co chwilę wplątywało się w romanse, zwykle z jakimiś ludźmi niższego stanu (rekordem była ucieczka z czeskim klawicymbalistą z dworskiej kapeli...), za każdym razem, kiedy niknęła z oczu, rodzina drżała w obawie przed kolejnym skandalem. Co do wychowania syna jej działania trudno nazwać inaczej niż dywersją: pękała z dumy i ze śmiechu, widząc, jak chłopczyk gania nago między pałacowymi panienkami, które popiskując, udawały, że pierwszy raz pewne elementy męskiej anatomii widzą. Główną troską wszystkich życzliwych Dominikowi było odseparowanie go od matki, ale ta potrafiła pojawić się w najmniej odpowiednim momencie (czyli dowolnym w zasadzie...). W takich warunkach najsprawniejsza rada pedagogiczna byłaby bezradna, co mówić zaś o dość spokojnym i flegmatycznym poecie...

Edukacyjna, ułański sukces

W 1800 roku opiekę nad Dominikiem przejmują Czartoryscy. Książątko w Puławach rozrabia, co się zmieści. Dysponujący sporym „kieszonkowym" dziarsko rozprowadza dworską dzieciarnię. Księżna i książę nalegają, by Karpiński dalej próbował czegokolwiek łobuza nauczyć, ten jednak poprzestaje na kilku moralizatorskich listach i ucieka byle dalej. Karol Zbyszewski, za pamiętnikami Niemcewicza, pisze: „Wychowywał się też w Puławach młody Dominik Radziwiłł - przyszły sukcesor księcia Panie Kochanku. Wprawdzie w Nieświeżu był korpus kadetów, ale tylko dla dogryzienia królowi - nie dla uczenia kogokolwiek. Pieczę nad nieznośnym, po radziwiłłowsku tępym i leniwym Domciem roztaczał zawsze nieupudrowany, ku rozżaleniu księcia Adama, Karpiński. Martwił się, że nie może stosować najlepszego środka edukacyjnego - tj. rózgi". Koniec końców z chłopaka wyrósł nieuk i urwipołeć, ale z cyklu „drań lecz miły". On to potem jako szwoleżer pierwszy w 1812 roku wchodził do Wilna i na moskiewski Kreml, on też zginie śmiercią bohatera raniony w 1813 roku pod Hanau.

Z całej tej historii Karpiński wyszedł podwójnie stratny: miał obiecane 10 tysięcy dukatów i folwar, po latach wyprocesował zaledwie kilkaset, a majętność była biedniutka.

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. I) – relacje z nieistniejącego świata

Jak handlowano w przedwojennych Rykach

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć.

Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w ijdysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Takie księgi stworzono niemal dla każdej liczącej się społeczności żydowskiej w Polsce.



Uliczna orkiestra żydowskich dzieci, zdjęcie najpewniej z lat dwudziestych XX wieku

Oryginalnie spisane były po hebrajsku albo w ijdysz. Od wielu lat prowadzona jest akcja tłumaczenia ich na angielski.

Gdzie szukać całości

Ryki są w wyjątkowo szczęśliwej sytuacji, bo Księga została przełożona najpierw na czeski przez panów Daniela Polakovica i Michaela Dunayevskego, a dalej z czeskiego na polski przełożył znany regionalista, pan Andrzej Cieśla. Możemy ją znaleźć pod adresem https://www.jewishgen.org/yizkor/ryki/rykp000.html#TOC505. Podobna publikacja istnieje też dla Dęblina „Sefer Deblin-Modzjitz" i dostępna jest w internecie w przekładzie angielskim pod adresem https://www.jewishgen.org/yizkor/deblin/deblin.html. Dzięki m.in. wysiłkowi tłumaczy dysponujemy ogromną, zdaje się, nie do końca wyzyskaną i spopularyzowaną, studnią wiedzy o tym obszarze historii miasta i okolicy, który z racji na tragedię II wojny światowej i późniejsze zaliczenie go do „tematów trudnych" został słabo rozpoznany.

Świetną próbką materiału jest relacja Symchy Wejnberga, któremu udało się przeżyć Holocaust.

Życie ekonomiczne i społeczeństwo

W żydowskich Rykach mieszkali ludzie o różnym pochodzeniu społecznym. Było kilku bogatych, ale większość była biedna. Byli kupcy, właściciele sklepików, mniejsi kupcy i pouliczni handlarze, straganiarze, którzy cały czas jeździli na jarmarki do różnych miast, handlarze chodzący ciągle od wioski do wioski, aby nakupić produkty rolnicze, a głównie krowy i cielęta. Byli rzemieślnicy, krawcy i szewcy, czapnicy, rzeźnicy, właściciele jatek, właściciele restauracji i szynków, którzy zarabiali głównie na chłopach przychodzących na jarmark w Rykach i jacyś żydowscy łajdacy, którzy czekali cały tydzień na mały, okazyjny handelek, kilku kleryków, rabinów i rzeźników, mełamedów i szamesów. Wszyscy oni tworzyli mozaikę życia gospodarczego Żydów w Rykach. Oprócz kilkudziesięciu zamożnych i zabezpieczonych rodzin, które żyły w dobrobycie, wszyscy pozostali dosłownie walczyli o utrzymanie w podstawowym tego słowa znaczeniu: jeść chleb, ubierać rodziny z wieloma dziećmi, których wychowanie stało na pierwszym miejscu przed innymi potrzebami.

Z jarmarku na jarmark

I tak widziało się, że oprócz poniedziałków i piątków jechały setki głów rodzin na jarmarki do innych miast w okolicy na wozach pełnych towarów, bez względu na pogodę, gorąco w lecie, śniegi i mróz w zimie, po to, aby mogli utrzymać swoje rodziny. Nie raz wracali z jarmarków załamani i rozbici i to nie tylko przez fizyczne zmęczenie wynikające z jazdy, złej pogody, ale przede wszystkim z nieudanego handlu swoim towarem, bo nie mieli pieniędzy na zapłacenie handlarzom za kupiony na dług towar. Mimo wszystkich cierpień i męk, które stały się już częścią ich życia, nie poddawali się i w głębokiej wierze ze wszystkim się pogodzili i nadal żyli w nadziei, że z Bożą pomocą się wszystko poprawi i siłą tej wiary powróci na swoje miejsce. Byli zaszczepieni tą wiarą i psychicznie panowali nad ciężkimi warunkami życiowymi, przyjmując je jako rzecz naturalną i normalną i w tym duchu wychowywali również swoje dzieci.

cdn.

Zbigniew Smółko

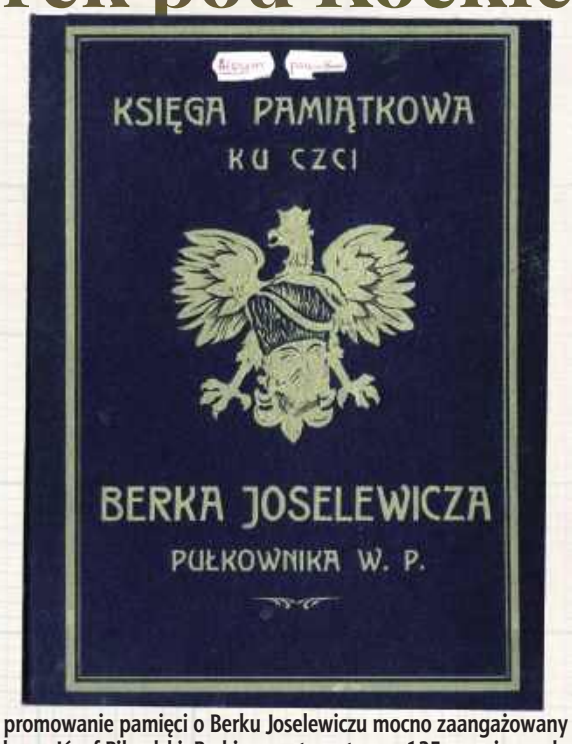
WSP

eprasa.pl e8be1f505f

Niepotrzebna śmierć bohatera dwóch narodów (cz. VII) - co zostało miejscowej pamięci

...W tem zdarzeniu huncwockiem zginął Berek pod Kockiem...

Do tej bitwy wcale nie musiało dojść. W zasadzie nawet nie powinno. Dowódca oddziału kawalerii na pierwszą wieść o Węgrach stojących kilka kilometrów od niego, nie zważając ani na porę, układ sił, brak rozeznania, ani na własną formę, poderwał szwadron w Serokomli i poleciał do Kocka...



W promowanie pamięci o Berku Joselewiczu mocno zaangażowany był sam Józef Piłsudski. Pod jego patronatem w 125 rocznicę pod redakcją prof. Majera Bałabana wydano okolicznościowy album

Niektórzy opowiadali, że chować Berka na swoim cmentarzu chcieli starozakonni - bo przecież, może i niespecjalnie koszernie jadający, może i wychylający kielichy w towarzystwie katolickiego księdza - ale jednak Żyd. Chcieli też katolicy, również z racji na powyższe i że przecież to był polski żołnierz, swój chłop, czemu by go grzebać gdzieś między chałaciarzami - szacunek do Berka nie przenosił się na jego rodaków.

Te same słowa, inna melodia

Inni zaś głosili, że właśnie jedni i drudzy się go wyparli. Wygłaszając podobne słowa. Tyle że z inną melodią. I tak trochę przez zaciśnięte zęby. Więc koniec końców do mar zaprzęgnięto wołu i ten pociągnął je gdzieś pod Białobrzegi, gdzie żołnierza zakopano przy drodze. Nie wiemy nawet, czy był wtedy tam już wzgórek, czy miejsce się czymkolwiek wyróżniało. Bo kopiec usypano później.

Sto lat czekania na pomnik

Pierwszą próbę utrwalenia na miejscu pamięci o Berku podjęto w czasach powstania listopadowego. Miejscowy, zdaje się, że dość wyróżniający się z chasydzkiego towarzystwa przedstawiciel żydowskiej inteligencji Tugenhold zaproponował postawienie pomnika. Ale powstanie upadło.

Udało się w setną rocznicę śmierci. Hrabia Andrzej Żółtowski wyjednał u Rosjan (w samym Petersburgu!) zgodę na memoriał w dzisiejszym kształcie. Inskrypcja jest neutralna, nie był się czego czepiać, a akurat była polityczna odwilż. Tam też uwiecznione zostały ostatnie wersy piosenki, z której i my zaczerpnęliśmy tytuł: „...Nie szacherką nie kwaterką, lecz się krwią dorobił sławy...".

„Bo i za Żyda, i za Polaka..."

Ale były też inne wierszyki. Niektóre przypomina pani Maria Kowalewska w swoim artykule w II tomie „Studiów Kockich". Żeby jakoś uporać się ze skazą na jego bohaterstwie, jaką w oczach wielu było jego żydostwo, próbowano go pośmiertnie „ochrzcić": „A choć to był Żyd niewierny/ Bóg wszechmocny miłosierny/ Za chrzest mu poczyta krew jego przelaną...". Wyczyny z 1794 roku opisywała nawet Konopnicka: „Pomnik tam stać będzie/ z napisem Ojczyzna - Berkowej Komendzie". I jeszcze jedna, może mniej wprawną ręką napisana, śpiewana ponoć na ludową nutę: „Gdy nie stało Naczelnika/ Nie dał się pan Berko zdurzyć/ Gdy nie stało Naczelnika/ W rękę pikę, na konika/ Z Francuzami wnet się zbratał/ Bonaparte zrobił go szefem/ Więc Moskala znowu łoił/ A którego tylko spłatał/ Ten się pewnie nie wygoił/ Potem pod księciem Józefem/ Gdy przyszło na Austryjaka/ Bił się w dwójnasób wet za wet/ Bo i za Żyda i za Polaka".

Pod patronatem Piłsudskiego

W Dwudziestoleciu pamięć o Berku była jednym z najważniejszych elementów lokalnej tożsamości i pamięci. Przy pomniku na dawnej Białobrzeskiej obecnie Joselewicza spotykali się harcerze, wojsko, organizowano rocznicowe obchody. Szkoła otrzymała imię Berka. W składzie komitetu i burmistrz, i dziedzic i proboszcz i cadyk. A protektorat nad przedsięwzięciem objął sam Piłsudski. Wydano okolicznościową książkę Ernesta Łunińskiego. Wielki obchód zorganizowano w 2009, kiedy, w dwusetną rocznicę, Kock odwiedzili ówczesny marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, profesor Władysław Bartoszewski i ambasador Francji Barry Delongschamps oraz wiele innych znakomitości. Mówiło się, że Wajda chce film nakręcić.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Jak w Łukowie pomnik stawiali

Jan Stanisław Majewski w swojej okolicznościowej publikacji z okazji jubileuszu miasta Łukowa w 1934 przytacza wiersz z lubelskiego pisma satyrycznego „Mucha", poświęcony wybudowanemu dopiero co pomnikowi Henryka Sienkiewicza.

Oto miasto oto ludzie
co nie toną w śpiączki nudzie
I dziś zwłaszcza Polska powie
„bije mocny duch w Łukowie"
Bo dla ziemi syna swego
Sienkiewicza genjalnego
Łukowanie drodzy mili
Piękny pomnik wystawili
W chwili kiedy wszyscy jęczą
Kryzys i podatki dręczą
Kiedy każdy „ona z onym"
Łażą z nosem wydłużonym
Znalazł naród się w Łukowie
Ze społeczną sprawą w głowie
Co pisarza wielkiej sławy
Uczcił szybciej od Warszawy.



Rzecz poszła rzeczywiście nadzwyczaj gładko, bo ledwie w styczniu 1933 zawiązał się komitet honorowy pod przewodnictwem proboszcza Mazurkiewicza, podzielony jak należy na sekcje (finansową, wykonawczą, a nawet propagandową!), szybko zebrano finanse (liczono, że będzie to 1500 zł, wyszło ponad 5000 i jeszcze komitet został z długami!). Jednaki już w czerwcu pomnik został odsłonięty.

Zbigniew Smółko

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720 - 1803) - ciotka radzyńskich Potockich

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach



Fot.Muzeum w Wilanowie

Lucjan Siemieński był człowiekiem niezwykle uprzejmym, lubiącym w „Portretach literackich" o ludziach pisać raczej ciepło. O Kossakowskiej czytamy: Ażeby dać bliższe wyobrażenie o jéj osobie, odnoszę się do portretów i rycin, przedstawiających ją w wieku podeszłym. Postać jéj musiała być okazała; czoło równe i wyniosłe, znamionowało bystre pojęcie; oczy żywe, ciemne z brwią wysoką i zaokrągloną, dowcip i przenikliwość; płeć odznaczała się również delikatną białością, jak o to pomawia gors wyłoniony z sukni obszytéj koronką i lekko obrzucony od pleców mantolecikiem czy peleryną; a usta — owe półzwierciadła duszy, któréj druga połowa w oczach się mieści, wyrażały uśmiech dobroci i wspaniałości, oraz w dwóch mocnych kątowych zarysach stałość charakteru i surową godność

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Nie znamy dokładnej daty urodzin Katarzyny, córki Jerzego Potockiego i Konstancji Druckiej - Podbereskiej. Nie wiemy, czy była starsza, czy młodsza od urodzonego najpewniej w 1720 roku Eustachego. W 1744 roku wyszła za kasztelanica podlaskiego, a potem kasztelana kamieńskiego Stanisława Kossakowskiego. Lucjan Siemieński, opisując okoliczności zawarcia tego małżeństwa, daje dość pozytywne świadectwo małżonkowi: owszem, wzrostu nikczemnego, ale charakteru dobrego, dzielnego i bez kompleksów: kiedy koledzy docinali mu z powodu postury, wezwał ich do konfrontacji. I kiedy ich mierzono, wlazł na worek ze złotem i tak ich przerósł. Bo on worek miał, a oni nie. Ale w tej pochlebnej opinii Siemieński jest odosobniony. Inni zarzucają Kossakowskiemu również braki intelektualne. Może i karzeł, może i lekko garbus, może i niewyględny, ale pannę młodą obdarował Twierdzą, Toporowem i Bohorodczanami. To dodaje uroku.

A o Katarzynie czytamy u Kraszewskiego: „Kobieta słusznego wzrostu, koścista i chuda, rysy twarzy mocne, męskie, ubrana niedbale, choć w drogie szaty. Jej oblicze, nie zważając na to, że można by je nazwać brzydkim, odznaczało się mądrością. W 1761 roku Katarzyna została wdową. Bardzo bogatą wdową. Ale kawalerowie się nie pchali. Już w małżeństwie bowiem słynęła z żelaznego charakteru, łatwości podejmowania decyzji, siły woli i ciętego języka. Znowu Kraszewski: Pani Kossakowska miała ostry i ironiczny język, którym raziła jak mieczem. Kto nim dostał po głowie – długo bliznę nosił".

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl e8be1f505f

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik Łęczna ma nowego prezesa! To dobrze znany człowiek

Wiadomo już, kto zajmie stanowisko prezesa po odchodzącym z pierwszoligowego Górnika Łęczna Macieju Grzywie. Ruch ten oznacza powrót do klubu dobrze znanej postaci.

Po kilku miesiącach pracy na stanowisku prezesa odejście zadeklarował Maciej Grzywa. Aktualny jeszcze prezes klubu niedawno swoją decyzję zakomunikował za pośrednictwem mediów społecznościowych.

- Dzisiaj ostatni mecz ligowy w 2025 roku. To również mój ostatni mecz i miesiąc w Górniku Łęczna. To moja suwerenna decyzja. Coś się kończy, ale i coś się zaczyna. Prawie 12,5 roku spędzone w Górniku to kawał czasu. Na podsumowanie tych wielu lat przyjdzie jeszcze czas - napisał na portalu X.

Maciej Grzywa pokonał różne szczeble kariery w klubie z Łęcznej, m.in. zajmował stanowisko trenera rezerw czy



Fot. Górnik Łęczna

Grzegorz Szkutnik został powołany w skład Zarządu Górnika, a od 1 stycznia obejmie stanowisko prezesa. Wiceprezesem zielono-czarnych pozostaje Sebastian Buczak

drużyn młodzieżowych zielono-czarnych.

Po jego publicznej deklaracji, w mediach spekulowano, kto miałby objąć stanowisko prezesa Górnika. Wśród potencjalnych kandydatów wymieniano choćby Marka Szkolnikowskiego, byłego prezesa TVP Sport, który ostatnio pracował dla portalu Weszło.com.

W czwartkowy wieczór, 18 grudnia klub oznajmił jednak oficjalnie, kto będzie nowym prezesem. To Grzegorz Szkutnik, czyli działacz bardzo dobrze znany w lubelskim środowisku sportowym. Również w samym Górniku, gdzie pracował przecież przez wiele lat.

- Grzegorz Szkutnik w latach 2011 – 2018 pracował w Górniku Łęczna jako pełnomocnik Zarządu oraz specjalista ds. marketingu. Przed pracą w Górniku Łęczna był dyrektorem, a następnie prezesem Lubelskiego Klubu Piłkarskiego Motor Lublin (lata 2009-2010). W Motorze Lublin był głównym pomysłodawcą i inicjatorem utworzenia spółki akcyjnej Motor Lublin SA, które nastąpiło w 2010 roku. Będąc prezesem LKP Motor Lublin, pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Piłkarskiej Ligi Polskiej. W latach 2004 – 2006 był prezesem Budowlanego Klubu Sportowego w Lublinie. W ostatnim czasie zasiadał w organie nadzoru Górnik Łęczna SA - pisze klub w oficjalnym komunikacie.

Uchwała Rady Nadzorczej klubu w tej sprawie została podjęta 18 grudnia. Grzegorz Szkutnik został powołany w skład Zarządu Górnika, a od 1 stycznia obejmie stanowisko prezesa. Wiceprezesem zielono-czarnych pozostaje Sebastian Buczak.

Na początek Grzegorza Szkutnika czeka zadanie polegające na znalezieniu nowego trenera oraz wzmocnienie kadry przed piłkarską wiosną. Jeśli Górnik nie zacznie regularnie punktować, spadnie do 2. Ligi.

Dominik Smagała

Pięć sparingów

Podano już plan meczów kontrolnych, które zielono-czarni mają rozegrać w tej przerwie zimowej.

Będzie to pięć sparingów, wszystkie zostaną rozegrane w Łęcznej. Zielono-czarni będą mierzyć się z trzecioligowcami: Stalą Kraśnik, Avią Świdnik, Chełmianką Chełm i KSZO Ostrowiec Świętokrzyski oraz drugoligową Resovią Rzeszów.

Pierwszy mecz kontrolny zaplanowano na 14 stycznia. „Górnicy" do treningów wrócą tydzień wcześniej. Termin ostatniego spotkania to 31 stycznia. Do rozgrywek w Betclic 1. Lidze zielono-czarni wracają 8 lutego, wyjazdowym starciem z Puszczą Niepołomice.

SPARINGI GÓRNIKA

Stal Kraśnik (14.01.)
Avia Świdnik (17.01.)
Resovia Rzeszów (21.01.)
Chełmianka Chełm (24.01.)
KSZO Ostrowiec Św. (31.01.)

dsm

Koniec pewnej epoki. Witkowski za Witaszka!

W Puławach ta informacja spadła jak grom z jasnego nieba. Po wielu latach nieprzerwanego kierowania klubem Jerzy Witaszek złożył rezygnację z funkcji prezesa zarządu KS Azoty-Puławy S.A. Tym samym zakończył się jeden z najważniejszych rozdziałów w historii puławskiej piłki ręcznej – rozdział, bez którego trudno wyobrazić sobie rozwój i sukcesy tego klubu w XXI wieku.

Dla wielu kibiców i ludzi związanych ze sportem nazwisko Witaszek było niemal synonimem Azotów-Puławy. Przez lata pełnił rolę znacznie szerszą niż tylko prezesa spółki. Był inicjatorem, architektem i głównym strategiem projektu, który z lokalnej inicjatywy przekształcił się w jeden z najbardziej rozpoznawalnych klubów piłki ręcznej w Polsce.

Człowiek, który zbudował markę

To właśnie pod wodzą Jerzego Witaszka Azoty-Puławy na stałe



Artur Witkowski (z prawej) został następcą Jerzego Witaszka

zadomowiły się w Orlen Superlidze i stały się zespołem regularnie walczącym o najwyższe cele. Klub sześciokrotnie sięgał po brązowe medale mistrzostw Polski, zdobył srebro Pucharu Polski i wielokrotnie reprezentował Puławy w europejskich pucharach, rywalizując z uznanymi markami z całego kontynentu.

Równolegle trwała żmudna praca organizacyjna: budowanie struktur, profesjonalizacja zaplecza i dostosowywanie klubu do wymogów ligi zawodowej. To również za kadencji Witaszka powstała spółka akcyjna, a w Puławach rozpoczęto działania związane z budową nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej, która stała się jednym z symboli sportowego rozwoju miasta.

Symboliczny moment odejścia

Decyzja o rezygnacji nie była przypadkowa. Zapadła w momencie przełomowym dla klubu, tuż po sfinalizowaniu umowy sponsorskiej z Totalizatorem Sportowym i rozpoczęciu nowego etapu działalności pod nazwą KS LOTTO-Puławy.

Sam Jerzy Witaszek podkreśla, że właśnie ten moment uznał za najlepszy, by przekazać stery następcom. - To była droga pełna wyzwań, ale też ogromnej satysfakcji. Azoty-Puławy to projekt, któremu poświęciłem większą część swojego życia. Nowe otwarcie z nowym sponsorem tytularnym to dobry moment, aby pozwolić klubowi złapać nową energię - mówi były już prezes.

Działacz, trener, menedżer

Dorobek Jerzego Witaszka czyni go jedną z najważniejszych postaci w historii regionalnego sportu. Przez lata łączył role trenera, działacza i menedżera. Był selekcjonerem reprezentacji Polski juniorów, pełnił funkcję prezesa Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Piłki Ręcznej, a także aktywnie działał na rzecz rozwoju dyscypliny na poziomie młodzieżowym.

Liczne odznaczenia państwowe i sportowe, którymi został uhonorowany, są potwierdzeniem skali jego wkładu w rozwój piłki ręcznej nie tylko w Puławach, ale i w całym regionie. Choć na szczegółowe podsumowania przyjdzie jeszcze czas, już dziś wiadomo, że jego nazwisko na zawsze pozostanie częścią tożsamości klubu.

Nowy rozdział: Artur Witkowski prezesem LOTTO-Puławy

Równolegle z informacją o rezygnacji Jerzego Witaszka klub ogłosił nazwisko jego następcy. Nowym prezesem zarządu KS LOTTO-Puławy został Artur Witkowski – dotychczasowy dyrektor sportowy, a wcześniej wieloletni zawodnik puławskiej drużyny.

To wybór symboliczny i logiczny. Witkowski od lat związany jest z puławskim szczypiorniakiem. Jako zawodnik reprezentował barwy klubu na parkiecie, później pracował jako kierownik i koordynator akademii, by w ostatnich latach odpowiadać za pion sportowy. Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (filia w Białej Podlaskiej) oraz posiada dyplom Menedżera Sportu.

Zaufanie środowiska i jasne cele

Nowy prezes aktywnie działa również w strukturach sportowych regionu i kraju. Pełni funkcję wiceprezesa Lubelskiego Związku Piłki Ręcznej, jest członkiem Komisji Rewizyjnej Związku Piłki Ręcznej w Polsce oraz Lubelskiej Unii Sportu. To doświadczenie organizacyjne ma być jednym z filarów stabilnego zarządzania klubem w kolejnych latach.

Sam Witkowski nie ukrywa, że obejmuje stanowisko z dużym poczuciem odpowiedzialności. - To ogromne wyzwanie, ale także szansa na dalszy rozwój klubu, który jest mi bliski od wielu lat. Przed nami kolejne cele sportowe i organizacyjne, a moim priorytetem jest utrzymanie i wzmocnienie pozycji klubu, zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej - podkreśla nowy prezes.

Ciągłość zamiast rewolucji

Zmiana na stanowisku prezesa oznacza koniec pewnej epoki, ale nie zerwanie z dotychczasową tożsamością. Przed Arturem Witkowskim stoi zadanie kontynuowania tradycji, które przez lata budował Jerzy Witaszek, oraz rozwijania klubu w realiach nowej nazwy, nowego sponsora i rosnących oczekiwań sportowych.

W Puławach dominuje dziś mieszanka zaskoczenia, wdzięczności i ostrożnego optymizmu. Jedno jest pewne. KS LOTTO-Puławy wchodzi w nowy rozdział swojej historii, oparty na solidnych fundamentach, jakie przez lata stworzył Jerzy Witaszek. Teraz czas, by jego następcy dopisali do tej historii kolejne sukcesy.

mp

WSP

eprasa.pl e8be1f505f

Świąteczny cud w meczu PGE Startu. Przerwali fatalną passę

Przed świętami kibice PGE Startu Lublin doczekali się prezentu. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego wreszcie przełamali fatalną serię porażek i pokonali faworyzowanego Górnika Wałbrzych. Dzięki temu wygrzebali się ze strefy spadkowej.



Fot. PGE Start Lublin

Koszykarze z Lublina sprawili prezent kibicom. Wreszcie się przełamali, a do tego zrobili to z zespołem z czołówki!

Przed sobotnim meczem koszykarze Startu zajmowali ostatnie, 15. miejsce w lidze i mieli za sobą serię siedmiu porażek. By spróbować ratować sytuację, klub podpisał kontrakt z dwoma zawodnikami - Connerem Frankampem i JP Tokoto. Pierwszy to rozgrywający z doświadczeniem w Eurolidze, a drugi został wybrany w Drafcie NBA w 2015 roku przez Philadelphia 76ers, ale nigdy nie zagrał w elitarnej lidze. Doświadczenie zbierał jednak w Izrealu, Hiszpanii i Niemczech.

Oba nowe nabytki Startu wyszły przeciwko Górnikowi w pierwszym składzie. Spotkanie zaczęło się jednak od ośmiopunktowego prowadzenia gości, którzy zajmowali czwarte miejsce w tabeli i mieli za sobą serię trzech zwycięstw. To nie zwiastowało zbyt dobrze, ale na szczęście lublinianie dość szybko odrobili straty i zaczęli łapać kontakt. Zresztą autorem pierwszych punktów na ich korzyść był właśnie Tokoto. Jego niezłe wejście w zespół i dobra gra Liama O`Reilly`ego pozwoliły zremisować 22:22 po pierwszej kwarcie. Druga również była bardzo wyrównana i zakończyła się remisem, a do przerwy było 40:40.W hali Globus wreszcie czuć było dobrą energię i koszykarze Startu dobrze skorzystali z niej na początku drugiej połowy. Przez pierwsze pięć minut wyszli na ośmiopunktowe prowadzenie, a optymizmem napawała niezłą gra Bryana Griffina i Quincy`ego Forda. W dalszej części znakomity wsad zakończony akcją 2+1 zaprezentował Jordan Wright, a nakręceni czerwono-czarni odskoczyli rywalom na aż 15 punktów. Finalnie przed ostatnią kwartą miejscowi prowadzili 64:55 i byli znacznie bliżej sprawienia niespodzianki.

Finałową odsłonę punktami zaczęli wałbrzyszanie. „Startowcy" nie pozwalali jednak na przejęcie inicjatywy. Zza łuku „wkręcił się" Wright i dzięki jego trzem trafieniom przewaga znów urosła do 15 punktów. Podopieczni trenera Kamińskiego dość szybko wykorzystali limit fauli, a rywale korzystali z tego faktu i straty odrabiali na linii rzutów wolnych. Na dwie minuty do końca gospodarze popełnili trzy wyraźne błędy w rozegraniu, z czego po dwóch Wałbrzych zdobył punkty. Przewaga spadła tylko do pięciu punktów. Na dokładnie 20,3 sekundy do końca Górnik miał szansę na zniwelowanie straty do trzech „oczek", ale Tauras Jogela nie wykorzystał dwóch rzutów wolnych, a chwilę później nie trafił też „trójki". Następnie na linii rzutów wolnych stanął O`Reilly i dwoma trafieniami zamkną mecz. Start wygrał 85:79 i przełamał serię siedmiu porażek w lidze. Lublinianie wygrzebali się też ze strefy spadkowej - mają na koncie 14 punktów i bilans 3-8.

- Dziękuję zawodnikom za zaangażowanie i dobry mecz - powiedział trener Wojciech Kamiński. - Pierwsza połowa była bardzo wyrównana, a w drugiej trochę uzyskaliśmy przewagę, natomiast ona zawsze była niwelowana przez przyjezdnych. Szacunek dla ekipy z Wałbrzycha za walkę do końca. Dla nas najważniejsze jest zwycięstwo, z którego się bardzo cieszymy, bo długo na tę wygraną czekaliśmy - dodał szkoleniowiec.

Start w nieco lepszych humorach spędzi więc przerwę świąteczną, a po niej rozegra spotkanie z rywalami, którzy mają tylko jeden punkt mniej od nich. W Gliwicach podejmą miejscowe GTK. Mecz zaplanowano na 27 grudnia o 15.

PGE Start Lublin - Zamek Książ Górnik Wałbrzych
85:79
(22:22, 18:28, 24:15, 21:24)

Start: Wright 18, O`Reilly 16, Tokoto 16, Krasuski 11, Ford 10, Griffin 9, Frankamp 3, Put 2, Pelczar.

Kacper Ciuksza

Znamy terminy meczów Orlen Oil Motoru Lublin

PGE Ekstraliga przedstawiła terminarz sezonu 2026! Orlen Oil Motor Lublin już w pierwszej kolejce rozegra absolutnie hitowe spotkanie z mistrzami Polski z Torunia!

Terminy meczów Orlen Oil Motoru Lublin w sezonie 2026:

1. runda – 10/12.04: PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń
2. runda – 17/19.04 KRONO-PLAST WŁÓKNIARZ Częstochowa
3. runda – 24/26.04:STELMET FALUBAZ Zielona Góra
4. runda – 03/24.05: GEZET Stal Gorzów
5. runda – 08/10.05: BETARD SPARTA Wrocław
6. runda – 15/17.05: FOGO Unia Leszno
7. runda – 29/31.05: BAYERSYSTEM GKM Grudziądz
8. runda – 12/14.06: KRONO-PLAST WŁÓKNIARZ Częstochowa
9. runda – 19/21.06: PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń
10. runda – 26/28.06: STELMET FALUBAZ Zielona Góra
11. runda – 03/05.07: GEZET Stal Gorzów
12. runda – 02/09.08: BETARD SPARTA Wrocław
13. runda – 14/16.08: FOGO Unia Leszno
14. runda – 21/23.08: BAYERSYSTEM GKM Grudziądz

Kacper Ciuksza

Wróciły do gry po ponad miesiącu

Po 48 dniach przerwy szczypiornistki PGE MKS El-Volt Lublin powróciły do rywalizacji w Orlen Superlidze kobiet. W zaległym meczu 9. serii spotkań biało-zielone pokonały na wyjeździe Energa Start Elbląg 35:29.



Fot. PGE MKS El-Volt Lublin

Piłkarki ręczne znów rywalizują w lidze

To było pierwsze starcie lublinianek w krajowej elicie od 30 października. Wicemistrzynie Polski miały bowiem przerwę w rozgrywkach ze względu na mistrzostwa świata, które odbywały się w Niemczech i Holandii. Reprezentacja Polski zajęła w tej imprezie 11. pozycję.

Powrót do zmagań ligowych zakończył się dla biało-zielonych pozytywnie. Już do przerwy Dominika Więckowska i spółka prowadziły w Elblągu różnicą pięciu trafień. Ostatecznie triumfowały sześcioma bramkami. PGE MKS El-Volt prezentował przy tym dojrzalszy i lepiej zorganizowany, a przede wszystkim skuteczniejszy handball. Dzięki temu zasłużenie sięgnął po siódme zwycięstwo w bieżącej kampanii. Najskuteczniejsza na parkiecie w szeregach drużyny z Lublina była Maria Prieto O`Mullony - autorka ośmiu trafień. Co ciekawe taką samą liczbę goli rzuciła w ekipie gospodarzy Karolina Wicik, która ma przeszłość w biało-zielonych barwach.

W następnej potyczce lublinianki zagrają na wyjeździe z Sośnicą Gliwice. Początek spotkania na Śląsku zaplanowano w niedzielę, 28 grudnia o godzinie 12.30.

Energa Start Elbląg – PGE MKS El-Volt Lublin
29:35 (16:21)

MKS: Martins, Wdowiak - O`Mullony 8, Rosiak 5, Górna 5, Matuszczyk 4, Radosavljević 4, Szynkaruk 3, Lima 2, Gliwińska 2, M. Więckowska 1, Tomczyk, Planeta, D. Więckowska, Owczaruk

Karol Kurzępa

Awans pomimo porażki

Koszykarki Lotto AZS UMCS Lublin awansowały do 1/8 finału międzynarodowych rozgrywek EuroCup. Lublinianki przeszły do następnej rundy za sprawą wyeliminowania czeskich Zabin Brno.

Gospodynie przystąpiły do czwartkowego spotkania z dużym komfortem. W pierwszym starciu obu zespołów wygrały bowiem na wyjeździe różnicą aż czterdziestu jeden punktów. Dzięki temu sprawa awansu do następnej rundy wydawała się już przesądzona przed tygodniem.

I choć po pierwszej kwarcie rewanżu w hali przy Alejach Zygmuntowskich, przyjezdne prowadziły sześcioma punktami, to kibice na trybunach byli spokojni o przejście do 1/8 finału. Podobnie było w przypadku, gdy na dużą przerwę Zabiny schodziły, nadal wygrywając, choć już tylko w stosunku 37:36.

Po zmianie stron fani biało-zielonych mogli jednak poczuć niepokój. Lubelski zespół grał coraz gorzej, popełniał mnóstwo strat i był nieskuteczny zarówno w konstruowaniu akcji, jak i rozbijaniu ataków rywalek. Zaskakująco słaba postawa miejscowych zaowocowała rosnącą przewagą gości. Drużyna z Czech przystępowała do czwartej kwarty, zasłużenie prowadząc 65:43.

Podczas czwartej z ćwiartek podopieczne trenera Karola Kowalewskiego ustrzegły się aż tak dużej liczby rażących błędów. Ostatnich 10 minut rywalizacji było dość wyrównanych. Finalnie Zabiny triumfowały w hali imienia Zdzisława Niedzieli, ale do kolejnej rundy fazy play-off awansowały lublinianki. W dwumeczu wygrały bowiem 150:132. Co ciekawe, w 1/8 finału akademiczki zmierzą się z mistrzem Belgii - klubem Castors Braine, który prowadzi trener Krzysztof Szewczyk, prowadzący Lotto AZS UMCS w latach 2014-2017 oraz od sezonu 2019/20 do stycznia tego roku.

Lotto AZS UMCS Lublin - Zabiny Brno
58:81
(18:24, 18:13, 7:28, 15:16)

Lublin: Gatling 18, Ryan 15, Slocum 8, Gil 6, Stankovic 4, Morawiec 3, Wojtala 2, Wnorowska 2, Ullmann

Karol Kurzępa

eprasa.pl e8be1f505f

Święta i Sylwester w życi

Kto w ich domu ubiera choinkę? Który specjał ze stołu wigilijnego jest tym numerem jeden? Jakie mają postanowienia noworoczne? Który prezent zapamiętali najbardziej? Gdzie spędzą Sylwestra? Zapraszamy do lektury

PYTANIA

1. Choinka: żywa czy sztuczna?
2. Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
3. Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
4. Wymarzony prezent, który chciałbyś/chciałabyś znaleźć pod choinką?
5. Ulubiona potrawa wigilijna?
6. Jakie masz plany na Sylwestra?
7. Niezapomniany, ten jedyny Sylwester w Twoim życiu?
8. Postanowienie noworoczne?
9. Sylwester z fajerwerkami czy jednak bez?

Daniel Cienkowski

trener Czarnych Dęblin



1. Wybieramy choinkę sztuczną, bardziej ze względu na warunki. Kiedyś we własnym domu zapewne będzie żywa.
2. Nie mam takiego. Co roku sprawiamy sobie jakieś materialne podarki, ale czy są one niezapomniane? Raczej nie.
3. Od dziecka ubieraliśmy choinkę całą rodziną. Teraz też dzielimy się tym z żoną Dominiką i dziećmi: Alicją i Jasiem. Każdy ma swoje zadanie. Ja raczej zajmuje się światełkami. Żona z córką ozdobami. Gwiazdę w tym roku może uda się założyć mojemu małemu synkowi.
4. Nie mam chyba takiego. Rzeczy materialne nie mają znaczenia, najważniejsze, że święta zawsze spędzamy w gronie rodziny.
5. Zdecydowanie karp. Przez cały rok nie smakuje tak jak w Wigilię.
6. Raczej spędzę go z żoną i dziećmi w domu. Chyba że wyjdzie jakiś spontaniczny wypad.
7. Kilka lat temu z żoną wybraliśmy się świętować Sylwestra w Warszawie, razem z bratem i jego połówką. Tłum ludzi oraz pokaz fajerwerków o północy nad Wisłą był nie do opisania.
8. Chciałbym więcej czasu poświęcać rodzinie. Co się z tym wiąże, będę musiał popracować nad zmniejszeniem obowiązków albo nad lepszym planowaniem.
9. Nie strzelam, ale też nie mam nic przeciwko. To jedyny dzień w roku, gdzie od lat fajerwerki są tradycją.

Michał Biłos

grający prezes Amatora Leopoldów-Rososz



1. Choinka tylko żywa. Oddaje bardziej charakter i zapach świąt.
2. Z czasów dzieciństwa to z pewnością piłka do gry w „nogę" oraz album kart piłkarskich. Ten prezent bardzo mnie cieszył i zapadł mi najbardziej w pamięci.
3. Myślę, że to fajna tradycja i powinna być obowiązkiem. Zdecydowanie jednoczy rodzinę w danym momencie i pozwala na chwilę zapomnieć o codziennych problemach.
4. Nie mam takiego. Wszystko, co dostanę, bardzo mnie cieszy. Liczy się gest. Jeśli mogłoby to być prezentem, to postawiłbym na zdrowie. Oby dopisywało. Więcej mi niczego nie trzeba.
5. Zdecydowanie pierogi z kapustą i grzybami w wykonaniu babci Stasi z Rososzy.
6. Sylwester będzie spokojny, spędzony z narzeczoną lub z najbliższymi przyjaciółmi w domowym zaciszu.
7. Niezapomniany Sylwester? To taki, którego mało się pamięta. Było takich kilka.
8. Raczej nie mam postanowień. Chciałbym, aby w przyszłym roku Amatorowi wiodło się jak najlepiej.
9. Z uwagi, że mam pieska, staram się nowy rok uczcić jakąś racą, ale nie jestem przeciwnikiem petard, więc każdy rodzaj święta mi pasuje.

Mateusz Orzechowski

wydawca Nowego Głosu Garwolina



1. Sztuczna. Gosia, moja żona powiedziała mi, że szkoda czasu, żeby kupować żywą. Wcześniej mieliśmy zwyczaj, że kupowaliśmy choinki w doniczce i sadziliśmy je potem w ogrodzie. Kilkanaście takich rośnie blisko domu. W tamtym roku wróciłem z zagranicy dzień przed świętami, ale obiecałem żonie, że wytnę dla niej choinkę. Zdążyłem. Postawiłem ją na werandzie. Potem Gosia pokazywała ją wszystkim jako absolutny przykład bezguścia, bo była tak skrajnie brzydka.
2. Łyżwy. Nie pamiętam, ile miałem lat, ale to pierwsze moje skojarzenie. W naszym ogrodzie jest staw, który gdy byłem mały, w zimie wylewał szeroko i miałem mnóstwo lodu do jazdy.
3. Bardzo nie lubiłem ubierać choinki. Zdaję się na żonę.
4. Bilet na podróż dookoła świata.
5. Karp. Po prostu uwielbiam.
6. W Lublinie u znajomych.
7. Kurcze... nie przychodzi mi nic do głowy.
8. Uporządkować wiele spraw, ale najbardziej chyba, więcej czasu poświęcać innym ludziom.

Grażyna Szczepaniak

przewodnicząca PZERiI w Dęblinie



1. Choinka sztuczna. Żywe lubię podziwiać w środowisku naturalnym. Wystarczają mi stroiki wykonane ze świeżych gałązek.
2. Pamiętny prezent? To przepiękne kartki życzeniowe - laurki moich jeszcze małych wnuczek, które umieszczały je pod choinką przy innych prezentach.
3. Ubieranie choinki zawsze należało do córki, a później do wnuczek. Obecnie mamy małą choinkę, symboliczną, nie wymagającą dużego nakładu pracy.
4. Wymarzony prezent to przede wszystkim obecność najbliższych osób. Ich radość i uśmiech. A prezent materialny? To coś osobistego np. z serii kosmetyków.
5. Ulubiona potrawa to karp w galarecie. Przygotowuję zawsze duże ilości, bo wszyscy uwielbiamy. Oczywiście muszą też być racuchy. 6. Sylwester? Obecnie najbardziej lubię go spędzać w domu, przed telewizorem, z muzyką, z lampką szampana.
7. Niezapomniany Sylwester to ten spędzony wiele lat temu w gronie przyjaciół na tzw. domówce z wypadem saniami i pochodniami w plenerze.
8. Postanowienie? Żyć wolniej, spokojniej i zdrowo.
9. Nie znoszę petard, głośnego strzelania. Lubię jednak sztuczne ognie, ten „bajkowy „klimat.

Bartłomiej Bułhak

zawodnik Ruchu Ryki



1. Zdecydowanie żywa. Nic nie oddaje tak świątecznego klimatu, jak zapach prawdziwej choinki w domu.
2. Nie było jednego konkretnego prezentu, który wyróżniałby się ponad inne. Każdy cieszył na swój sposób i z każdego miałem radość.
3. Choinkę lubimy ubierać rodzinnie. To fajny moment, żeby spędzić razem czas, porozmawiać i poczuć świąteczną atmosferę.
4. Nie mam jednego wymarzonego prezentu. Najważniejsze jest to, że ktoś o mnie pamięta i włożył w prezent trochę serca.
5. Zdecydowanie barszcz z uszkami, pierogi i bigos. To smaki, bez których trudno wyobrazić sobie święta.
6. Na ten moment nie wiem jeszcze, gdzie dokładnie będę spędzał Sylwestra. Jeśli jednak będę w Rykach, na pewno wybiorę się na stadion. Noworoczny mecz organizowany przez nasz klub od kilkunastu lat ma swój urok
7. Nie było jednego Sylwestra, który szczególnie zapadłby mi w pamięć. Zazwyczaj spędzałem je w podobnym stylu, dlatego trudno wskazać ten jeden wyjątkowy.
8. Jak co roku, zdrowie to podstawa. Do tego chciałbym dalej się rozwijać i realizować swoje cele, zarówno sportowe, jak i prywatne.
9. Raczej hucznie, jak co roku. W końcu taki dzień zdarza się tylko raz w roku, więc warto go dobrze wykorzystać.

Karolina Trych

dyrektor SP w Nowej Rokitni, radna powiatowa



1. Zawsze wybieram żywą choinkę, ponieważ najlepiej oddaje tradycyjny charakter świąt Bożego Narodzenia. Jej zapach i naturalny wygląd tworzą niepowtarzalną, świąteczną atmosferę.
2. Najbardziej pamiętnym prezentem z dzieciństwa była lalka Barbie. Do dziś wspominam radość, jaką sprawiło znalezienie jej pod choinką.
3. Ubieranie choinki to w naszej rodzinie wspólna tradycja. Jest to moment, który integruje wszystkich domowników.
4. Największą wartość mają dla mnie prezenty przemyślane i ofiarowane z serca. Liczy się przede wszystkim gest i intencja.
5. Moją ulubioną potrawą wigilijną jest karp. To klasyczny element tradycyjnej kolacji wigilijnej.
6. Planuję spędzić Sylwestra w radosnej atmosferze, najlepiej w górach. Bliskość natury sprzyja refleksji i dobremu rozpoczęciu Nowego Roku.
7. Najbardziej niezapomniany Sylwester spędziłam w górach w gronie bliskich osób. Wyjątkowe miejsce i niepowtarzalna atmosfera sprawiły, że był to szczególny czas.
8. W nowym roku chciałabym lepiej dbać o równowagę między życiem zawodowym a prywatnym. Ważnym celem jest dla mnie poświęcanie większej ilości czasu rodzinie.
9. Z uwagi na dobro zwierząt preferuję spokojniejsze formy świętowania. Uważam, że Nowy Rok można powitać radośnie, bez nadmiernego hałasu.

RYK

eprasa.pl e8be1f505f

u naszych mieszkańców

Monika Kośmińska

wicestarosta powiatu ryckiego



1. Tylko żywa w doniczce, której dajemy później drugie życie, wysadzając ją na swojej działce lub u znajomych.
2. W wieku 7 lat dostaliśmy wspólnie z rodzeństwem psa Pikusia i ogromny worek pomarańczy oraz słodyczy. Do dziś pamiętam ich zapach i smak.
3. W domu rodzinnym zawsze robiłam to ja jako najmłodsza z rodzeństwa. Do dziś tak zostało i nadal ubieram choinkę rodzicom. W mojej rodzinie też ja zajmuje się tym miłym obowiązkiem. Wybieram, kupuję. Mąż z synem wnoszą do pokoju, ale ubieranie jest już moim zadaniem.
4. Nie czekam na prezenty materialne. Najbardziej wymarzony jest czas z: rodziną, rodzicami, rodzeństwem i znajomymi. Chciałabym, żeby te chwile mi się dłużyły.
5. Barszcz czerwony z uszkami. Mogę zdradzić, że uszka produkuję sama dla całej rodziny. A wracając do pytania: ponadto uwielbiam karpia i racuchy.
6. Po raz pierwszy od dłuższego czasu nie mam planów. Pewnie skończy się na jakiejś domówce ze znajomymi lub rynek w Kazimierzu Dolnym.
7. Niezapomniany Sylwester? Rok 2001/ 2002. Wtedy po raz pierwszy spędziliśmy Sylwestra z naszym synem. To było niesamowite przeżycie, kiedy nagle okazało się, że spokojny, wspólny czas w zaciszu domowym daje radość i szczęście i nie potrzeba wielkiej imprezy, aby uczcić Nowy Rok.
8. Chciałabym nie pędzić, mieć więcej czasu dla siebie, dla rodziny, dla przyjaciół. To trudne w sytuacji pełnienia funkcji publicznej.
9. Nie strzelam i przekonuję innych, żeby też nie strzelali. Wiem, co przeżywają zwierzęta w tę noc. To dla nich traumatyczne przeżycie. Uważam, że Nowy Rok powitany z kieliszkiem szampana i zimnym ogniem wystarczy.

Jarosław Wojtyś

właściciel Osady Leśny Raj



1. Zdecydowanie żywa. Tradycja, wspomnienia, zapach i atmosfera. Nienawidzę plastiku. Mamy go dość na co dzień.
2. Byłem chory na ospę i nie mogłem wychodzić z domu. Pod choinką znalazłem wymarzone „hokejówki" - czarne z czerwonym pasem.
3. Zawsze ubieraliśmy jako dzieci, ale mama i tak poprawiała.
4. Krasnala, skrzata, który powiedziałby „choć wracamy do normalnego świata, gdzie rodzina jest najważniejsza i nic nie jest w stanie jej poróżnić. Gdzie rodzice nie stają się zbędni na starość, gdzie przed mamoną jest jeszcze spora lista ważniejszych rzeczy. Do świata tradycji, honoru i normalności tak nienormalnej w dzisiejszych czasach".
5. Zdecydowanie tradycyjny smażony karp.
6. Planuję odpocząć, chociaż w moim przypadku może się nie udać.
7. Kino Twierdza. Wchodziła moda na białe garnitury. Pracowałem w Warszawie i zakupiłem ostatni szyk mody. Impreza bardzo udana, tylko po kilku toastach połowa gości uważała mnie za kelnera.
8. Nie mam postanowień noworocznych. Raczej wychodzę z założenia, że lepiej szukać pozytywów w podsumowaniu roku, niż postawić sobie zadania i rozczarować się w Trzech Króli.
9. Wszystko ma swój czas i miejsce, i gdy jest robione z rozwagą, może być fajnym dodatkiem do świętowania. Jednak uważam, że ostatnimi czasy siła wybuchów i ilość fajerwerków jest przesadzona.

Paulina Winsze

radna Dęblin



1. Oczywiście, że żywa. Nie wyobrażam sobie świąt bez tradycyjnego, pachnącego drzewka.
2. Marzenie małej dziewczynki: upragniona lalka Baby Born.
3. Choinkę ubiera cała rodzina.
4. Rzeczy materialne zawsze można nabyć. Lubię niespodzianki.
5. Przepadam w sumie za każdą potrawą wigilijną. Mimo wszystko wygrywa ryba po grecku. Obecnie w moim wykonaniu z przepisu babci Basi.
6. Czekam na coś wspaniałego
7. Każdy Sylwester na swój sposób był niezapomniany, ale na ten wymarzony jeszcze czekam.
8. Moim celem na najbliższy rok jest większy spokój wewnętrzny.
9. Oglądam. Niepotrzebny mi huk, aby było nadzwyczajnie.

Beata Dąbrowska

wicedyrektor ZSP nr 3 w Dęblinie



1. Żywa. Zapach tego drzewka jest magiczny. Uwielbiam naturalność.
2. Pamiętam czerwonego misia, który, jak pociągało się go za sznureczek, to grał.
3. Najlepiej jak wszyscy domownicy angażują się w ubieranie. Będąc dzieckiem w domu, tata zawsze zakładał światełka, mama bombki, a my z siostrą cukierki - sopelki, bo oczywiście były obowiązkowe.
4. Łyżwy
5. Śledzie w każdej postaci, ale najlepszą są te pod pierzynką.
6. W tym roku planujemy „domówkę" w gronie najbliższych.
7. Każdy Sylwester ma dla mnie swój urok. I ten na hucznym balu i ten spędzony tylko we dwoje i ten ze znajomymi. Pamiętam wszystkie i są dla mnie ważne i wyjątkowe.
8. Od dawna nie robię postanowień noworocznych. Chcę żyć w zgodzie ze sobą i cieszyć się każdym dniem.
9. Mam psiaka w domu, który boi się petard, więc wolę Sylwestra po cichu.

Cezary Kucharski

manager piłkarski



1. Chronimy drzewa, więc u nas jest sztuczna choinka.
2. Najbardziej pamiętam prezenty z dzieciństwa, gdy dostawaliśmy czekoladę z orzechami i owoce cytrusowe. Smak pomarańczy i bananów był nie do zapomnienia. Wówczas na co dzień nie można było kupić. Młodzi ludzie tego nie zrozumieją.
3. Żona z dziećmi ubierają choinkę.
4. Zakończenie wojny na Ukrainie.
5. Parowańce z kapustą i grzybami, podsmażone na złotą, chrupiącą skórką. To był przysmak mojej babci z Gozdu, a teraz mamy Marii.
6. Sylwestra spędzimy w grupie i gronie sąsiadów i kolegów, z którymi grałem w Legii. Idziemy do lokalu.
7. Niezapomniany Sylwester jeszcze przede mną.
8. Co roku postanawiam schudnąć kilka kilogramów i nic mi z tego nie wychodzi.
9. Nie lubię petard i strzelania w Sylwestra.

Renata Grążka

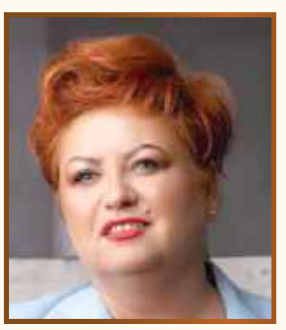
radna Dęblina



1. Zdecydowanie wybieram choinkę żywą, bo nic nie zastąpi jej zapachu i naturalnego wyglądu. Prawdziwe drzewko od razu wprowadza do domu świąteczną atmosferę. To dla mnie nieodłączny element Bożego Narodzenia.
2. Jednym z najbardziej pamiętnych prezentów był bilet na koncert zespołu Feel. Była to ogromna niespodzianka i spełnienie muzycznego marzenia. Sam koncert dostarczył wielu emocji, a wspomnienie tamtego wieczoru do dziś wywołuje uśmiech.
3. U nas ubieranie choinki nie jest obowiązkiem jednej osoby, lecz wspólnym, rodzinnym rytuałem. Każdy dokłada swoją ozdobę i swój pomysł. Dzięki temu choinka ma wyjątkowy, sentymentalny charakter.
4. Najbardziej cenię prezenty, które są przemyślane i mają osobiste znaczenie. Nie muszą być drogie. Ważne, by były dopasowane do moich potrzeb lub marzeń. Taki prezent cieszy znacznie dłużej.
5. Moim numerem jeden są pierogi z kapustą i grzybami. To potrawa, bez której nie wyobrażam sobie wigilijnego stołu. Kojarzy mi się z domem, tradycją i rodzinnym ciepłem.
6. Planuję spędzić Sylwestra spokojnie, w gronie najbliższych osób. Najważniejsza jest dla mnie dobra atmosfera i wspólne rozmowy. Nie potrzebuję hucznej imprezy, by dobrze pożegnać stary rok.
7. Najbardziej pamiętny Sylwester spędziłam w kameralnym gronie przyjaciół. Było dużo śmiechu, rozmów do późnej nocy i prawdziwej radości. Ten wieczór zapadł mi w pamięć, bo liczyły się relacje, a nie fajerwerki.
8. Chciałabym w nowym roku bardziej zadbać o siebie, rodzinę i swój spokój. Moim celem jest znalezienie równowagi między obowiązkami a odpoczynkiem. Wierzę, że drobne zmiany mogą przynieść dużą poprawę jakości życia.
9. Jestem zwolenniczką spokojnego świętowania, bez petard. Uważam, że hałas jest bardzo stresujący dla zwierząt. Radość z nadejścia nowego roku można okazywać w bardziej odpowiedzialny sposób.

Agnieszka Bazyluk

radna Dęblina



1. Zawsze była żywa. ale od dwóch lat piękne, artystyczne, sztuczne drzewko na pieńku. Powód? Spędzam święta poza domem.
2. Pamiętny prezent to czerwona pomadka do ust Diora. Wyjątkowo mam do niej sentyment. Poza tym książki i fajne płyty CD. Ostatnio dostała Haliny Kunickiej. Rewelacja!
3. Choinkę dekoruję sama. Zdobię ją welurowymi, zdobionymi brokatem kwiatami i uzupełniam bombkami, raczej w jednej tonacji. W tym roku jest to głęboki granat ze srebrem.
4. Wymarzony prezent? Książka. Lubię biografie znanych postaci lub artystów. Mam sporo takich pozycji w swojej biblioteczce.
5. Ulubiona potrawa wigilijna to pierogi z kapustą i grzybami.
6. Noc Sylwestrowa w Bukareszcie na Piata Constitutiei. Przede mną impreza plenerowa z koncertami, pokazami światła i fajerwerkami. Wcześniej z rana zwiedzanie Zamku Drakuli. Poza miastem potem Termy w Bukareszcie czynne również nocą... przynajmniej taki jest plan.
7. Tegoroczny Sylwester myślę, że będzie tym wyjątkowym i niezapomnianym.
8. Nie mam szczególnych postanowień noworocznych. Ważne jest zdrowie. Pragnę realizować rzeczy, wydarzenia, które wzniosą nasze miasto na wyższy poziom. ale to się i tak powoli dzieje. W Nowym Roku niech dzieje się po prostu więcej i więcej.
9. Tej nocy niech będzie głośno, hucznie i przede wszystkim koncertowo. Lubię obserwować świat. Z tego czerpię przecież inspiracje.

RYK

eprasa.pl e8be1f505f

Wizyta przedszkolaków w szkole

Świąteczne atrakcje i wspaniała zabawa



Święty Mikołaj wręczył każdemu dziecku słodki upominek oraz zdrową niespodziankę, co spotkało się z ogromnym entuzjazmem maluchów

Uczniowie i nauczyciele szkoły mieli przyjemność gościć przedszkolaków z Samorządowego Przedszkola nr 5. Ponad 80 dzieci odwiedziło szkołę, aby uczestniczyć w specjalnie przygotowanej świątecznej imprezie. Na początek dzieci mogły podziwiać występ akrobatki Oleny, który dostarczył im wielu emocji i radości.

Następnie przedszkolaki wzięły udział w świątecznej sesji zdjęciowej, która została zorganizowana przez uczniów klasy 4eT. Fotografie powstały na tle pięknej ścianki świątecznej przygotowanej przez panią Jolę Kozłowską oraz Samorząd Uczniowski, a dzieci chętnie pozowały do zdjęć.

W sali gimnastycznej czekała na maluchy prawdziwa sportowa przygoda. Edyta Sergiel wraz z uczniami klasy 4abT przygotowali miasteczko pełne atrakcji, w którym nie zabrakło skaczących piłek, tańca z pomponami, wyścigów, toru przeszkód oraz zabawy w limbo. Dzieci bawiły się doskonale, a ich radość była widoczna na każdym kroku.

Podczas spotkania przedszkolaki miały również okazję spotkać się z Mikołajem z klasy I sfb. Święty Mikołaj wręczył każdemu dziecku słodki upominek oraz zdrową niespodziankę, co spotkało się z ogromnym entuzjazmem maluchów.

Magdalena Kołcon

Świąteczna magia w Kłoczewie: Znamy zwycięzców konkursu bożonarodzeniowego!

Gminny Ośrodek Kultury w Kłoczewie ogłosił wyniki corocznego Konkursu Bożonarodzeniowego, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem. W tegorocznej edycji wzięło udział 115 uczestników, którzy zaprezentowali swoje prace w trzech kategoriach: kartka świąteczna, ozdoba choinkowa oraz chatka z piernika.

W dniach 15-16 grudnia, Komisja Konkursowa w składzie: Wioleta Rzążewska, Agata Karpińska oraz Grażyna Pyl, dokonała szczegółowej oceny nadesłanych prac. Po burzliwych dyskusjach wyłoniono zwycięzców w każdej z kategorii.

Kategoria: Kartka Świąteczna – przedszkola i klasy I

W tej kategorii nie zabrakło wyróżniających się prac, a zwycięzcami zostali:

Natalia Stoń z Przedszkola w Kłoczewie
Maciej Lipiec z Przedszkola w Kłoczewie
Maria Zygadło z SP w Woli Zadybskiej
Stanisław Wiśnicki z Przedszkola w Kłoczewie
Dawid Osial z SP w Goździe
Szymon Sowa z SP w Goździe
Franciszek Łukasiak z SP w Woli Zadybskiej

Kategoria: Kartka Świąteczna – klasy II–IV

Wśród uczniów z klas II–IV wyróżnili się:

Franciszek Rygielski z SP w Goździe
Antonina Piszczek z SP w Czernicu
Igor Kruk z SP w Woli Zadybskiej
Julia Długaszek z SP w Goździe
Kuba Adamski z SP w Kłoczewie

Kategoria: Kartka Świąteczna – klasy V–VIII

Z kolei w kategorii dla starszych uczniów nagrody otrzymali:

Olaf Osial z SP w Goździe
Jakub Długaszek z SP w Goździe
Aleksandra Jeżewska z SP w Goździe
Zofia Warowna z SP w Czernicu

Kategoria: Ozdoba Choinkowa – przedszkola i klasy I

W tej kategorii dzieci wykazały się niezwykłą pomysłowością i precyzją:

Łucja Kania z Przedszkola w Kłoczewie
Patryk Pacek z Przedszkola w Kłoczewie
Franciszek Pietrzak z SP w Goździe
Arkadiusz Sowiński z SP w Goździe
Michał Rygielski z SP w Goździe
Alan Dębek z SP w Czernicu
Alicja Komar z SP w Goździe
Zofia Szczybelska z Przedszkola w Kłoczewie

Kategoria: Ozdoba Choinkowa – klasy II–IV

Wśród uczniów klas II–IV nagrody przyznano:

Adrianna Pudło z SP w Czernicu
Stanisław Sokół z SP w Goździe
Maja Bancerz z SP w Goździe
Mikołaj Stoń z SP w Goździe
Jakub Gajek z SP w Goździe
Piotr Komar z SP w Goździe
Marcel Dębek z SP w Goździe
Amelia Jeżewska z SP w Goździe

Kategoria: Ozdoba Choinkowa – klasy V–VIII

W kategorii dla starszych uczniów wyróżniono:

Marcel Lasek z SP w Goździe
Liliana Lasek z SP w Goździe
Emilia Pudło z SP w Czernicu
Julia Sokół z SP w Goździe
Aleksandra Woźny z SP w Goździe

Kategoria: Chatka z Piernika – stowarzyszenia i KGW

W tej kategorii udział wzięły Koła Gospodyń Wiejskich i Stowarzyszenia z terenu gminy Kłoczew, a zwycięzcami zostali:

KGW w Kawęczynie
KGW w Starym Zadybiu
KGW Nowe Zadybie
KGW Janopol
KGW w Sosnówce „Sosenki”
Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich Sokola

Magdalena Kołcon

Świąteczny nastrój w Rykach: uczniowie liceum tworzą magię świąt

11 grudnia w Centrum Ogrodniczym „Daglezja na Zielonej” w Rykach, panowała prawdziwie świąteczna atmosfera, która zagościła za sprawą uczniów Liceum im. Marii Skłodowskiej-Curie.



Fot. LO im. Marii Skłodowskiej Curie w Rykach

Uczestnicy zajęć mieli szansę nauczyć się, jak tworzyć piękne dekoracje świąteczne

Młodzież miała okazję nie tylko rozwijać swoje umiejętności, ale także spędzić czas w twórczy sposób, biorąc udział w wyjątkowych warsztatach florystycznych.

Warsztaty, które zostały zorganizowane przez Koło Psychologiczne i Wolontariat Szkolny, poprowadziła Alicja Łagowska. Uczestnicy zajęć mieli szansę nauczyć się, jak tworzyć piękne dekoracje świąteczne. Efektem ich pracy były starannie wykonane ozdoby, które wkrótce zostaną przekazane pacjentom Hospicjum im. Świętej Faustyny Kowalskiej w Dęblinie.

Magdalena Kołcon

Wigilijne spotkanie strażaków w Rykach



Fot. Powiat Ryki-Starostwo Powiatowe w Rykach

We wtorek, 16 grudnia odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Rykach, które miało charakter wigilijno-opłatkowy. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele różnych instytucji oraz strażacy z powiatu ryckiego.

Drzewo blokowało drogę

Julianów, gm. Kłoczew. 13 grudnia strażacy interweniowali w Julianowie, gdzie na drodze powiatowej leżało drzewo całkowicie blokujące przejazd.

- Po dojeździe zastępu OSP Przykwa stwierdzono, że drzewo uniemożliwia przejazd. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, a następnie pocięli drzewo za pomocą piły spalinowej. Kawałki drewna zostały ułożone w bezpiecznym miejscu na poboczu - informuje młodszy brygadier Jarosław Lasek, rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Rykach.

Działania strażaków pozwoliły szybko przywrócić przejezdność drogi i zapewnić bezpieczeństwo kierowcom.

mp

RYK

eprasa.pl e8be1f505f

Dęblin żegna kiosk i sklep

„Po schodkach” Andrzeja i Joanny Siwków

Tu klient nie słyszał tylko „co podać”. W małym mieście sprzedawca z czasem staje się kimś w rodzaju powiernika.

W Dęblinie do takich miejsc bez wątpienia należał kiosk naprzeciwko Biedronki i Urzędu Miasta oraz sklep znany wszystkim jako „Po schodkach”, prowadzony przez Andrzeja i Joannę Siwków, którzy po 25 latach pracy podjęli decyzję o zakończeniu działalności.

Zamknięcie tych punktów oznacza nie tylko koniec firmy, ale także symboliczne pożegnanie fragmentu miejskiej codzienności, który przez ćwierć wieku trwał niezmiennie, niezależnie od zmieniających się realiów gospodarczych, społecznych i demograficznych.



Andrzej Siwek i jego kiosk. Za kilka dni zamknie ważny rozdział w życiu

Będzie protest?

Dla wielu mieszkańców informacja o zamknięciu kiosku i sklepu była zaskoczeniem, ale też impulsem do refleksji nad tym, jak bardzo takie miejsca wrosły w ich życie. To właśnie tam zaczynały się poranki, tam załatwiało się drobne sprawy „przy okazji”, tam spotykało się znajome twarze i wymieniało kilka zdań, które czasem znaczyły więcej niż same zakupy. Kiosk i sklep Siwków były punktami stałymi na mapie miasta, które dawały poczucie ciągłości w świecie coraz szybszych zmian. - Jak nasi klienci dowiedzieli się, że nie będziemy prowadzić kiosku i sklepu powiedzieli, całkiem serio, iż planują protest - mówi z uśmiechem pan Andrzej.

Decyzja, która dojrzewała latami

Decyzja o zakończeniu działalności nie zapadła nagle ani pod wpływem jednej okoliczności, lecz była wynikiem długiego procesu, w którym coraz większą rolę zaczęło odgrywać zdrowie właściciela. - Ponieważ odchodzę na emeryturę w lutym, będę miał prawdopodobnie około 1800 zł emerytury i wydaje mi się, że to powinno mi wystarczyć - mówi Andrzej Siwek, podkreślając, że nigdy nie należał do osób, które traktowały handel wyłącznie jako sposób na maksymalizowanie zysków.

Znacznie poważniejszym argumentem były problemy zdrowotne, które w ostatnich latach zaczęły narastać i których nie dało się już ignorować. - W zeszłym roku miałem udar, dobrze się skończyło, że to wszystko przetrzymałem - mówi spokojnie, jakby opisywał kolejne zdarzenie w długiej historii pracy, a nie moment, który mógł zakończyć się tragicznie.

W bieżącym roku kilkukrotnie tracił przytomność, w tym raz w samochodzie na skrzyżowaniu, co stało się wyraźnym sygnałem ostrzegawczym. Dodatkowo doszły poważne problemy z krążeniem i konieczność leczenia szpitalnego, które ostatecznie przesądziły o tym, że dalsze prowadzenie działalności w dotychczasowym trybie nie ma już sensu.

Ćwierć wieku codziennej pracy

Przez 25 lat Andrzej Siwek funkcjonował w rytmie, który dla wielu osób byłby nie do udźwignięcia. - O szóstej rano kiosk musiał być otwarty, niezależnie od pogody, pory roku czy samopoczucia, bo klienci przyzwyczaili się do tej regularności i traktowali ją jako coś oczywistego. Wiadomo, były nasze pracownice, ale przy prowadzeniu działalności jest ogrom różnych spraw do załatwienia, zrobienie zamówienie, przywiezienie towaru - dodaje.

- Nie ma co tego ciągnąć na siłę, młodzi niech zawijają rękawy i pracują - mówi dziś Siwek, bez pretensji i bez żalu, raczej z poczuciem spełnionego obowiązku.

Ćwierć wieku pozwala obserwować nie tylko zmiany w handlu, ale też w samych ludziach. Zmieniały się potrzeby klientów, ich oczekiwania, styl życia i przyzwyczajenia zakupowe. Zmieniało się także samo miasto, które z roku na rok stawało się coraz cichsze i coraz mniej zaludnione.

Kiosk, który był oknem na świat

Kiosk, przejęty przez Siwków na początku 2000 roku, był klasycznym kioskiem Ruchu, pełnym gazet, czasopism i dodatków tematycznych. - Kiedyś tytułów było od groma, a dziś prasy jest jak na lekarstwo - zauważa Andrzej Siwek, wspominając czasy, gdy sprzedaż prasy stanowiła podstawę funkcjonowania kiosku. Gazety były wówczas codziennym rytuałem, a kiosk pełnił rolę okna na świat, przez które mieszkańcy Dęblina zaglądali do spraw krajowych i zagranicznych.

Upadki wydawnictw, zmiany właścicielskie i rozwój internetu sprawiły, że prasa zaczęła znikać z półek, a wraz z nią znikała jedna z najważniejszych funkcji kiosku. Spadek sprzedaży nie był jednak jedynym problemem, bo równolegle malała liczba mieszkańców miasta. - Ludzi po prostu ubywa - mówi Siwek wprost, wskazując na starzenie się lokalnej społeczności i odpływ młodych do większych ośrodków.

Sklep „Po schodkach” - miejsce pokoleń

Drugim filarem działalności był sklep „Po schodkach”, który dla wielu mieszkańców stał się miejscem niemal symbolicznym. To tam kupowało się znicze przed Wszystkimi Świętymi, zabawki dla dzieci, drobne prezenty, artykuły codziennego użytku i rzeczy, które trudno było znaleźć w jednym miejscu. Sklep był znany z szerokiego asortymentu, ale także z atmosfery, której nie da się stworzyć w dużych sieciach handlowych.

- Przychodzą ludzie po dwudziestu latach i mówią, że przychodzili tu z babcią - wspomina Andrzej Siwek, podkreślając, że takie rozmowy są najlepszym dowodem na to, jak silnie sklep zapisał się w pamięci mieszkańców. Dla wielu osób był to pierwszy sklep, do którego chodziły samodzielnie jako dzieci, a później miejsce, do którego przyprowadzały własne wnuki.

Handel oparty na rozmowie

Kiosk i sklep Siwków były również przestrzenią rozmów, które często wykraczały poza zwykłe „co podać”. W małym mieście sprzedawca z czasem staje się kimś w rodzaju powiernika codziennych spraw, kimś, komu można powiedzieć więcej, bo relacja buduje się latami. - Nie trzeba być psychologiem ani psychiatrą, wystarczy podejść do ludzi z sercem - mówi Siwek, przypominając, że wielu klientów przychodziło po zakupy tylko po to, by chwilę porozmawiać.

Takie rozmowy były częścią codziennej pracy, niewidoczną w bilansach i zestawieniach, ale niezwykle ważną dla lokalnej społeczności. Dzięki nim kiosk i sklep były miejscami żywymi, a nie jedynie punktami sprzedaży.

Ostatnie dni i zamknięcie rozdziału

Dziś Andrzej i Joanna Siwkowie przeżywają swoje ostatnie dni pracy, wypełnione formalnościami, porządkami i powolnym oswajaniem się z myślą, że już nie trzeba będzie wstawać o świcie. - Dziwnie będzie nie pójść do pracy - przyznaje właściciel, wiedząc, że zamiast codziennej rutyny czekają go wizyty w szpitalach i leczenie.

Kiosk zmieni właściciela, sklep „Po schodkach” zniknie z mapy Dęblina, ale pamięć o nich pozostanie w opowieściach mieszkańców, w rodzinnych wspomnieniach i w lokalnej historii miasta. Bo są miejsca, które - choć znikają fizycznie - na zawsze pozostają częścią tożsamości społecznej, a ich zamknięcie oznacza nie tylko koniec działalności gospodarczej, lecz także symboliczne zamknięcie pewnej epoki w życiu Dęblina.

Dziwne i wyjątkowe sytuacje w kiosku i sklepie

Przez lata działalności zdarzało się mnóstwo nietypowych sytuacji. Andrzej Siwek wspomina je z humorem i nostalgią. - Sytuacji było różnych dużo. Była na przykład klientka, która powiedziała, że w paczce zapałek jest za mało. Odrzekłem, że ja przecież tego nie liczę - mówi. Bywały też drobne absurdalne prośby, jak młoda dziewczyna, która przyszła i chciała tylko jedną chusteczkę nawilżaną. - Mamy, proszę bardzo, ale ma chcę jedną. Takie trochę humorystyczne rzeczy - dodaje.

Nie brakowało także kuriozalnych zdarzeń. - Była pani, która przyjechała z daleka na wesele i mówi: Wie pan co, podarły mi się... mam z lycry, ale muszę zmienić. Mówię jej, że nie ma problemu, żeby stała sobie z boku i spokojnie wszystko załatwiła - wspomina właściciel. Papierosy kupowane kartonami przez stałych klientów wyjeżdżających za granicę były niemal codziennością. - Trochę było takich osób, ale to byli ci stali, co przyjeżdżali. Nie dużo, bo tylko tyle mogli przewieźć, ale byli stałymi klientami - wspomina.

Siwek podkreśla, że nigdy nie było sytuacji łamania prawa. - Nigdy nie było tak, że gdy mieliśmy dwie kontrole i szukali nielegalnych papierosów, to ja w to wchodziłem. Nie brałem takich rzeczy, wszystko było legalne - podkreśla.

Czas na zamknięcie i refleksję

Teraz przyszedł czas, by uporządkować wszystko formalnie. Zdanie kas, popakowanie terminali i przekazanie lokalu. Choć codzienność w kiosku i sklepie będzie teraz przeszłością, wspomnienia pozostają. Dziwne sytuacje, śmiech klientów, godziny rozmów i drobne absurdalne zdarzenia stały się częścią historii Dęblina. To właśnie takie miejsca kształtują lokalną tożsamość i zostają w pamięci na pokolenia.

- Wszystko jest dla ludzi, tylko każdy musi mieć swój umiar - podsumowuje właściciel, patrząc na zakończenie jednego etapu życia i przygotowanie się do nowego. Teraz na pierwszy plan wyjdzie troska o zdrowie i spokój po latach pełnych pracy, rozmów i niezwykłych spotkań z mieszkańcami Dęblina.

mp

RYK

Drodzy Klienci, Przyjaciele

Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy przez lata odwiedzali kiosk oraz sklep „Po schodkach” w Dęblinie. To dzięki Wam to miejsce tętniło życiem, rozmowami, uśmiechem i codzienną życzliwością. Każda wizyta, każde dobre słowo i każda chwila spędzona razem miały dla nas ogromne znaczenie.

Dziękujemy za zaufanie, lojalność i wspólnie tworzoną historię tego miejsca. Zabieramy ze sobą wiele pięknych wspomnień, które na zawsze pozostaną w naszych sercach.

Z wyrazami wdzięczności
i serdecznymi pozdrowieniami
Andrzej i Joanna Siwkowie

eprasa.pl e8be1f505f

Majster Team. 341 razy na po



Ekipa Majster Teamu

Kolejny rok funkcjonowania Majster Teamu. Kolejne kroki ku wielkiemu rozwojowi. Kolejne dowody na to, że pasja, konsekwencja i wiara w obrany kierunek potrafią prowadzić na sam szczyt.

– Minione miesiące były dla Majster Teamu czasem intensywnej pracy, nieustannego ruchu i ogromnych sportowych emocji. To był rok przełomów, przekraczania granic i potwierdzania, że droga, którą obraliśmy, nie tylko ma sens, ale prowadzi do rezultatów, o jakich jeszcze niedawno można było jedynie marzyć – mówi Adam Majsterek, szkoleniowiec klubu.

Sukces nie bierze się z przypadku

Rozwój nie dzieje się przypadkiem. Jest sumą setek treningów, tysięcy przejechanych kilometrów, dziesiątek zawodów i niezliczonych chwil poświęconych doskonaleniu detali.

– Wielu naszych zawodników, biorąc w mijającym roku udział w licznych zawodach, obroniło tytuły mistrzów Polski, wielu stało się ich posiadaczami po raz pierwszy. Ktoś mógłby zapytać: „jacy to mistrzowie Polski, skoro federacji jest tak wiele, a każda z nich wyłania własnych zwycięzców?" – zauważa.

Prawdziwa wartość tytułu

I na pierwszy rzut oka byłaby to uwaga słuszna. – Gdyby jednak nie fakt, że zawodnicy Majster Team startują praktycznie wszędzie tam, gdzie tylko umożliwiono im udział. W różnych federacjach, na turniejach o różnej randze – i wszędzie osiągają porównywalnie znakomite wyniki. To właśnie w tej konsekwencji i powtarzalności tkwi prawdziwa wartość tytułu – przyznaje Majsterek.

Jeszcze nie tak dawno, aby zostać mistrzem, wystarczyło pojechać na jedne zawody rangi mistrzowskiej, wygrać rywalizację i wrócić z medalem. Dziś, aby tytuł rzeczywiście „ważył", potrzeba znacznie więcej: odwagi do rywalizacji w różnych organizacjach, gotowości do częstych wyjazdów i umiejętności utrzymania wysokiego poziomu przez cały sezon.

– I właśnie takie tytuły, wypracowane w pocie czoła, w zderzeniu z najlepszymi, noszą na swoich barkach zawodnicy Majster Team. Za tymi sukcesami stoją wyrzeczenia: zawodników, trenera, a także rodziców, którzy nieustannie wspierają swoje dzieci. To dziesiątki weekendów spędzonych poza domem, setki godzin w trasie i zmęczenie, które trzeba przezwyciężyć, by wyjść na matę w pełni skoncentrowanym – wspomina szkoleniowiec.

Liczby, które mówią same za siebie

Tylko w 2025 roku zawodnicy Majster Team pokonali ponad 6600 kilometrów. Ten wysiłek jednak się opłacił. Rok 2024 przyniósł 208 miejsc na podium – wynik, który wydawał się granicą nie do przekroczenia.

Tymczasem sezon 2025 przerósł najśmielsze oczekiwania.

– Aż 341 razy nasi zawodnicy stawali na podium zawodów różnej rangi: od turniejów mikołajkowych, przez Grand Prix Polski i mistrzostwa Polski, aż po Puchar Europy. Do tego tytuł najlepszego zawodnika turnieju oraz miejsca na podium w klasyfikacjach drużynowych. To liczby, które mówią same za siebie, ale za każdą z nich stoi konkretna historia, wysiłek i emocje – dodaje Majsterek.

Zawody to nie tylko sport

Wyjazdy na zawody to jednak nie tylko sportowa rywalizacja. To także czas budowania relacji, poznawania nowych miejsc i ludzi. Dni spędzone na sali przeplatają się ze zwiedzaniem miast, rozmowami i spotkaniami z zawodnikami innych klubów, często dobrze znanymi z wcześniejszych turniejów.

– Nasi zawodnicy jeszcze przed dojazdem na zawody wiedzą, kogo spotkają, z kim powspominają poprzednie pojedynki i sportowe emocje. To buduje wspólnotę, która wykracza daleko poza jedną matę. Z perspektywy trenera każdy wyjazd to również okazja do bezpośrednich spotkań z trenerami z całej Polski. Choć kontakt telefoniczny jest niemal codziennością, to właśnie rozmowy na żywo rodzą nowe pomysły, inicjatywy i inspiracje, które później przekładają się na rozwój całego środowiska – mówi.

Psychologia zwycięstw i porażek

Jakie pozytywy wynikają z tego, że dzieci tak często biorą udział w zawodach?

– Niezwykle istotny jest aspekt psychologiczny. Rywalizacja jest naturalnym elementem dzieciństwa. Dzieci lubią konfrontacje, wyzwania i smak zwycięstwa. Zyskują dzięki temu pewność siebie oraz wiarę we własną sprawczość i możliwości.

A co z tymi, którzy przegrywają?

– Przegrana nigdy nie jest przyjemna, często wiąże się z łzami i rozczarowaniem. W Majster Team ogromną wagę przykładamy do tego, by dziecko rozumiało, że porażka nie definiuje go jako zawodnika ani jako człowieka. Każda przegrana jest lekcją, punktem wyjścia do analizy i dalszej pracy. Uczymy pokory, wyciągania wniosków i szacunku do rywala – podkreśla Majsterek.

Szansa dla każdego

Zawodnikiem rywalizującym na zawodach może zostać każde dziecko trenujące w Majster Team. Obecnie w klubie trenuje 13 zawodników, którzy przyszli z innych klubów, często bez jakiegokolwiek doświadczenia startowego. To właśnie tutaj stawiali swoje pierwsze kroki na ogólnopolskich matach, konfrontując się z najlepszymi w kraju.

Po kilku miesiącach systematycznej pracy zaczęli zdobywać najwyższe trofea i tytuły. Początkowa nieufność wobec słów trenera ustąpiła miejsca pewności siebie i rosnącej motywacji.

– Dziś są przykładem tego, jak ogromny potencjał drzemie w młodych ludziach, którym da się szansę i odpowiednie wsparcie. Należy jednak zaznaczyć, że Majster Team to miejsce otwarte także dla tych, którzy nie czują potrzeby rywalizacji – dodaje.

Wielu zawodników trenuje dla zdrowia, przyjemności i atmosfery, odnajdując się w gronie przyjaciół i czerpiąc radość z samego ruchu.

Ludzie, bez których to nie byłoby możliwe

– Na koniec nie sposób nie wspomnieć o tych, dzięki którym ta droga w ogóle była możliwa. Szczególne podziękowania należą się mistrzowi Sławomirowi Gruszczyńskiemu (VIII dan), który zabrał mnie na pierwsze zawody jako zawodnika, oraz Krzysztofowi Pawlikowi (IV dan) – Trenerowi Trenerów i egzaminatorowi egzaminatorów, dzięki któremu mogłem rozpocząć swoją sędziowską przygodę od razu na arenie międzynarodowej podczas Presov Open.

Podziękowania należą się również Arthurowi „Suchemu" Osuchowskiemu (VI dan), który jest takim cichym, dobrym duszkiem w Majster Team – wymienia Majsterek.

Wspólny cel, wspólna droga

Patrząc na miniony rok, jedno jest pewne: Majster Team to nie tylko klub. To społeczność, która rozwija się razem, uczy się razem wygrywać i przegrywać oraz z każdym kolejnym sezonem udowadnia, że prawdziwa siła tkwi w konsekwencji, pasji i wspólnym celu.

– Na koniec chciałbym wszystkim, którzy przeczytają ten artykuł, życzyć wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku – podsumowuje Adam

RYK

eprasa.pl e8be1f505f

odium! Jak ważne są starty?



Adam Majsterek

Majsterek.

Najlepsza decyzja, jaką mogliśmy podjąć

Beata, mama Natalii – zawodniczki Majster TeamNa pewnym etapie swojej sportowej drogi nasza córka trenowała taekwon-do w klubie, który z czasem przestał odpowiadać jej potrzebom. Coraz częściej towarzyszyło jej poczucie nudy, brak wyzwań i gasnąca pasja. Treningi nie dawały satysfakcji, nie pozwalały się rozwijać ani sprawdzać swoich umiejętności w rywalizacji z innymi zawodnikami. Coraz śmielej pojawiały się myśli o rezygnacji.

I wtedy wydarzyło się coś, co do dziś wspominamy z uśmiechem i przeświadczeniem graniczącym z pewnością, że musiał w tym maczać palce sam los... a może nawet palec Boży.

Pewnego niedzielnego południa, wychodząc z kościoła, na naszej drodze stanął trener Adam Majsterek. Impuls? Przypadek? A może znak. Postanowiliśmy podejść i zapytać, czy zechciałby przyjąć naszą córkę do swojego klubu. Odpowiedź była twierdząca — i tak rozpoczął się zupełnie nowy rozdział w jej życiu.

Od pierwszych treningów było jasne, że to właściwe miejsce. Nasza córka wręcz zakochała się w taekwon-do. Dziś nie ma w jej życiu żadnej innej aktywności, która dawałaby jej tyle radości, entuzjazmu i spełnienia. Treningi stały się dla niej przestrzenią do wyrażania siebie — swojej energii, osobowości i cech, które stanowią fundament jej „ja".

Zaczęły się wyjazdy na zawody, konfrontowanie umiejętności z zawodnikami z całej Polski, a także z zagranicy. Oprócz konkurencji technicznych, takich jak układy formalne czy techniki specjalne, nasza córka — poprowadzona od podstaw przez trenera Adama — zaczęła również startować w walkach. I właśnie tam wydarzyło się coś niezwykłego.

Nieśmiała, skromna Natalka raz po raz stawała na najwyższych stopniach podium, pokonując po drodze kilka zawodniczek w drodze po medal. Ten scenariusz zaczął się powtarzać niemal na każdych zawodach, niezależnie od federacji. Można śmiało powiedzieć, że stała się wielokrotną mistrzynią Polski.

Sukcesy te sprawiły, że uwierzyła w siebie, nabrała pewności i stała się świadomą, zdeterminowaną do osiągania celów młodą osobą. Jak sama często podkreśla, klub stał się dla niej drugą rodziną — miejscem przyjaźni, wsparcia i poczucia, że wreszcie znalazła się tam, gdzie powinna, wśród właściwych ludzi.

Trener Adam Majsterek z ogromną dbałością i zaangażowaniem przygotowuje swoich zawodników do wyzwań, jakie niesie sportowa rywalizacja. Byliśmy świadkami łez, radości i całego spektrum emocji, które towarzyszą sukcesom okupionym ciężką pracą i wyrzeczeniami.

Jesteśmy niewyobrażalnie szczęśliwi, że nasza córka trafiła do drużyny Majster Team. Pod skrzydłami trenera Adama Majsterka stała się wreszcie prawdziwą fighterką — nie tylko na macie, ale i w życiu. To była najlepsza decyzja, jaką mogliśmy podjąć.

Majster Team jak druga rodzina

Monika, mama Krzysztofa – zawodnika Majster TeamZmiana klubu taekwon-do była jedną z najlepszych decyzji, jakie mogliśmy podjąć. W poprzednim klubie dziecko było znudzone, brakowało mu motywacji do dalszych treningów, a dodatkowo nie organizowano żadnych wyjazdów na zawody.

Obecnie syn trenuje w klubie Majster Team pod okiem trenera Adama Majsterka, a postępy, jakie poczynił, są wręcz nieprawdopodobne. Efekty widać nie tylko w umiejętnościach technicznych, które osiągnęły niezwykle wysoki poziom, co potwierdzają liczne sukcesy odnoszone regularnie na zawodach organizowanych przez różne federacje TKD w Polsce i za granicą.

Najważniejsza zmiana zaszła jednak na poziomie mentalnym. Dziecko stało się osobą odważną, pewną siebie, świadomą swojej wartości, zdeterminowaną i gotową na wszelkie wyzwania. Z ogromną chęcią uczestniczy w treningach, podczas gdy wcześniej wielokrotnie odmawiało udziału.

Dodatkowo zyskało grono przyjaciół, z którymi wzajemnie się wspierają i utrzymują kontakty nie tylko podczas treningów, zawodów i wyjazdów, ale również w życiu prywatnym. Połączyła ich wspólna pasja oraz niezwykła energia, która sprawia, że Majster Team funkcjonuje jak jedna wielka rodzina.

To niesamowite, jaką więź trener Adam Majsterek potrafi stworzyć ze swoimi zawodnikami. Jego słowa są dla dzieci autorytetem — ufają mu bezgranicznie. Oprócz dyscypliny panującej na treningach często słychać śmiech i czuć fantastyczną, pozytywną energię.

Dzieci po prostu kochają swojego trenera, czują się przy nim bezpiecznie i komfortowo. Jest dla nich nie tylko trenerem, ale także opiekunem i przyjacielem.

Jedna decyzja, która zmieniła wszystko

Agnieszka, mama Alicji – zawodniczki Majster TeamDorastając w niewielkiej miejscowości, która nie oferowała perspektyw rozwoju ani przestrzeni do odkrywania i pielęgnowania talentów, moja córka stanęła przed wyborem: pozostać w bezpiecznym schemacie codzienności albo spróbować czegoś zupełnie nowego.

Z odwagą, choć jeszcze niepewnie, zdecydowała się przekroczyć próg klubu Majster Team i rozpocząć treningi taekwon-do.

Początki były bardzo ostrożne. Nieśmiałość, pytania bez odpowiedzi, brak pewności, czy właśnie ta dyscyplina jest dla niej. Jednak niezwykle szybko okazało się, że charyzma, wewnętrzna siła i wyrazista osobowość Alicji doskonale współgrają z filozofią taekwon-do.

W tej sztuce walki odnalazła coś więcej niż sport. Odkryła prawdziwą pasję, której oddała się całym sercem.

Zaangażowanie, systematyczność i ciężka praca sprawiły, że nadszedł moment, w którym trener Adam Majsterek uznał, iż jest gotowa zmierzyć się z wyzwaniami ogólnopolskiej rywalizacji. Obie byłyśmy przepełnione ekscytacją i trudno opisać radość oraz zaskoczenie, gdy już od pierwszych chwil na macie Alicja zaczęła odnosić zwycięstwa, rywalizując z doświadczonymi zawodniczkami z innych klubów.

Z tamtych zawodów wróciła z najwyższymi trofeami, a to był dopiero początek. Od tego momentu zaczęliśmy podróżować niemal po całej Polsce, uczestnicząc w zawodach organizowanych przez różne federacje. Każdy start był kolejną okazją do konfrontowania jej umiejętności z coraz szerszym gronem rywalek.

Dziś nie jestem w stanie zliczyć medali i pucharów, które zdobyła dzięki swojej determinacji i konsekwencji — zarówno na arenie krajowej, jak i międzynarodowej. Wielokrotnie sięgała po tytuły mistrzowskie, była nagradzana, doceniana i stawiana za wzór sportowej postawy.

Liczne wyjazdy stały się także wyjątkową okazją do poznawania piękna naszego kraju oraz krajów ościennych. Jednak to, co najcenniejsze, wydarzyło się pomiędzy treningami i zawodami. Alicja nawiązała wspaniałe relacje z innymi adeptami klubu Majster Team.

Powstała między nimi silna więź — oparta na zaufaniu, wzajemnym wsparciu i zrozumieniu. Są razem w chwilach sportowych triumfów i porażek, ale również w codziennym życiu.

I właśnie to stanowi największą wartość tej drogi. Nasza historia jest dowodem na to, że jedna decyzja — podjęta w odpowiednim momencie — potrafi w sposób spektakularny odmienić czyjeś życie.

Z całego serca dziękujemy trenerowi Adamowi Majsterkowi za to, że przyjął Alicję pod swoje skrzydła, uwierzył w nią i poprowadził drogą zwycięstw — nie tylko sportowych, ale i życiowych.

Z tego miejsca pragnę również ogromnie podziękować sponsorowi mojej córki, Pawłowi Wawrzynowskiemu, prowadzącemu firmę SABRE OKNA I DRZWI, który obdarzył ją zaufaniem i wspiera finansowo każdorazowo, gdy Majster Team organizuje kolejne wyjazdy. Dziękuję z całego serca.

mp

RYK

eprasa.pl e8be1f505f

Delta lepsza od Kłoczewa. Zgodny krok liderów!



W meczu zespołów z czołówki kłoczewianie przegrali 3:4 z Deltą Sokół

W piątej kolejce XXXI Halowego Turnieju Piłki Nożnej w Rykach rozegrano siedem spotkań, które dostarczyły wielu emocji i wyraźnie wpłynęły na układ tabeli.

Największe wrażenie zrobiły drużyny z czołówki, które potwierdziły swoją dominację. Delta Sokół odniosła piąte zwycięstwo z rzędu, pokonując Kłoczew 4:3 w zaciętym meczu. Dzięki temu umocniła się na pierwszym miejscu z kompletem punktów i imponującym bilansem bramkowym.

Równie skuteczni byli Roztentegowywacze, którzy rozgromili Amatorów aż 8:1, pokazując ogromną siłę ofensywną. To zwycięstwo pozwoliło im dotrzymać kroku liderowi i zachować niemal perfekcyjną defensywę.

Young Boys także zaprezentowali wysoką formę, wygrywając 7:2 z MocniGas, a bohaterem spotkania był Bartosz Woźniak, autor czterech bramek. Zespół utrzymuje miejsce w ścisłej czołówce i pozostaje groźny dla każdego rywala.

Stodom odniósł solidne zwycięstwo 4:2 nad Los Capibaros, co pozwoliło mu awansować w środku tabeli. WBKS pokonał Kokodżambo 5:2, wykorzystując lepszą organizację gry i skuteczność pod bramką. Kokodżambo pozostaje bez punktów po pięciu kolejkach i ma coraz trudniejszą sytuację.

DoRyk Team sprawił niespodziankę, wygrywając 1:0 z Kwiatem Lotosu, choć nadal zajmuje dolne rejony tabeli. Błażej odniósł pewne zwycięstwo 5:1 nad Iskrą Swaty, poprawiając swój bilans punktowy i bramkowy. Iskra mimo porażki pozostaje w kontakcie ze środkiem stawki.

Dolna część tabeli należy do Amatorów i Kokodżambo, którzy nie zdobyli jeszcze punktu. Turniej wyraźnie dzieli się na zespoły walczące o mistrzostwo i drużyny szukające pierwszych przełamań. Po pięciu kolejkach rywalizacja o końcowy triumf zapowiada się bardzo interesująco, zwłaszcza między Deltą Sokół a Roztentegowywaczami.

WYNIKI 5. KOLEJKI

KWIAT LOTOSU - DORYK TEAM 0:1

Bramka: Piotr Jóźwik.
Kwiat Lotosu: Piotr Kędzierski, Mateusz Koźlak, Cezary Ambroziak, Adrian Ambroziak, Bartłomiej Leszek, Kacper Pieńkosz, Szymon Bajdziak, Paweł Kędzierski, Przemysław Kędzierski, Cezary Gugała, Karol Kalbarczyk, Przemysław Krupiński, Jakub Pawlak, Michał Madej.
DoRyk Team: Kamil Jóźwik, Piotr Jóźwik, Marek Jóźwik, Wiktor Puzio, Stanisław Bichta, Paweł Ostrzyżek, August Kwas, Szymon Kujda, Jarosław Kosiak, Paweł Pioterczak, Michał Mróz, Paweł Królik, Leszek Białecki, Bogusz Dariusz.

AMATORZY - ROZTENTEGOWYWACZE 1:8

Bramki: Karol Jaśkiewicz - Andrzej Kupiec x3, Igor Ozóg, Adam Bieńczyk, Kamil Kujda, Filip Jajszczyk, Kornel Koźlak.
Amatorzy: Piotr Mnich, Damian Jaśkiewicz, Robert Markiewicz, Michał Mnich, Marcin Pudło, Karol Jaśkiewicz, Krzysztof Kamiński, Piotr Stachurski, Marcin Skarulis, Kamil Kamiński, Paweł Pawelec, Jarosław Pawelec, Krzysztof Łukasik, Szymon Walaszek.
Roztentegowywacze: Igor Ozóg, Wojciech Żelazko, Adam Bieńczyk, Kamil Kujda, Filip Jajszczyk, Damian Masiczak, Damian Stachurski, Bartłomiej Długaszek, Kornel Koźlak, Marcin Grzelak.

KŁOCZEW - DELTA SOKÓŁ 3:4

Bramki: Mateusz Woźniak x2, Adam Żaczek - Przemysław Alot x2, Damian Kulik, Rafał Sitnik.
Kłoczew: Mateusz Majek, Jakub Żmuda, Kacper Żmuda, Hubert Żmuda, Krzysztof Zawadzki, Arkadiusz Tomaszek, Mateusz Woźniak, Adrian Łubianka, Seweryn Zalech, Aleksander Wojtaś, Adam Żaczek, Mariusz Kowalczyk, Przemysław Głodek.
Delta: Piotr Domarecki, Bartosz Gałkowski, Mateusz Nowicki, Rafał Sitnik, Damian Kulik, Marek Górski, Michał Olek, Tomasz Bieńko.

KOKODŻAMBO - WBKS 2:5

Bramki: Kacper Antolak, Piotr Kuchnio - Łukasz Fałdyga x2, Mariusz Prządka, Remigiusz Jeżo, Łukasz Żaczek.
Kokodżambo: Bartosz Królik, Jakub Walaszek, Adrian Wojtaś, Gabriel Drożdżyk, Kacper Antolak, Jakub Czechowski, Maciej Piotrowski, Michał Sergiel, Piotr Kuchnio, Szymon Krogulec, Szymon Sergiel, Kacper Wojtaś.
WBKS: Bartłomiej Kałaska, Łukasz Żaczek, Tomasz Mróz, Łukasz Fałdyga, Igor Noworól, Jakub Bereziński, Paweł Kołodziejek, Marcin Majchrzak, Robert Sienkiewicz, Mariusz Prządka, Remigiusz Jeżo.

YOUNG BOYS - MOCNIGAS 7:2

Bramki: Bartosz Woźniak x4, Szymon Wasilewski, Kacper Masiczak, Bartosz Stachurski - Jakub Bogusz, Adam Sągol.
Young Boys: Oskar Kardas, Szymon Wasilewski, Bartosz Jaworski, Kacper Masiczak, Lucas Łukjan, Alan Osiak, Bartosz Stachurski, Sebastian Kozikowski, Jan Jankowski, Bartosz Woźniak, Remigiusz Babik.
MacniGas: Patryk Bareja, Szymon Sągol, Sebastian Polak, Kacper Parzyszek, Dawid Kowalczyk, Szymon Kryczka, Bartłomiej Pleskot, Daniel Ogrodnik, Mateusz Kostyra, Łukasz Ochmański, Jakub Bogusz, Adam Sągol, Szymon Kania, Krystian Dadas.

STODOM - LOS CAPIBAROS 4:2

Bramki: Karol Wałachowski x2, Jarosław Polak, Jakub Agacki (br. samobójcza) - Maciej Gransztof, Dawid Maciąg.
Stodom: Adrian Okleja, Bartłomiej Stoń, Jarosław Polak, Michał Staniak, Dominik Soból, Kamil Ziemkowski, Karol Wałachowski, Krystian Flisek, Łukasz Kieliszek, Michał Kania, Krystian Kamiński, Przemysław Polak.
Los Capibaros: Igor Wojdat, Jakub Agacki, Krzysztof Bukowski, Patryk Szczotka, Maciej Gransztof, Igor Baczewski, Dawid Maciąg, Bartłomiej Bajdziak, Oskar Baczewski, Bartłomiej Piecek, Maksym Baczewski, Bartłomiej Wardal.

BŁAŻEJ - ISKRA SWATY 5:1

Bramki: Maciej Paziewski x2, Paweł Król, Kamil Białecki, Kacper Komorek - Dawid Beczek.
Błażej: Kamil Białecki, Cezary Błażejczyk, Bartosz Zackiewicz, Kacper Komorek, Maciej Paziewski, Mateusz Michalec, Paweł Król, Sebastian Jędrych.
Iskra: Maksymilian Tarka, Bartosz Lipiec, Dawid Beczek, Mateusz Warowny, Bartosz Ziętara, Michał Ziętara, Paweł Joński, Filip Kalbarz, Kacper Rzeźnik, Michał Sadura, Mateusz Wawer, Adam Warowny, Jakub Głowienka.

mp

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Delta Sokół	5	15	33:9
2	Roztentegowywacze	5	15	30:3
3	Young Boys	5	10	19:9
4	Stodom	5	9	11:8
5	Kłoczew	5	9	18:17
6	WBKS	5	9	15:17
7	DoRyk Team	5	9	6:23
8	Błażej	5	7	21:17
9	Iskra Swaty	5	6	10:12
10	MocniGas	5	6	19:22
11	Kwiat Lotosu	5	4	11:16
12	Los Capibaros	5	4	10:19
13	Kokodżambo	5	0	6:17
14	Amatorzy	5	0	6:26

TERMINARZ ROZGRYWEK

KOLEJKA 1
DoRyk Team – MocniGas 3:2
Roztentegowywacze – Stodom 1:0
Iskra Swaty – Los Capibaros 3:0
Young Boys – Błażej 2:2
Kwiat Lotosu – Kokodżambo 5:4
Amatorzy – Kłoczew 2:6
WBKS – Delta Sokół 3:5

KOLEJKA 2
Kwiat Lotosu – Stodom 1:3
DoRyk Team – Delta Sokół 0:14
Błażej – Kłoczew 5:1
Roztentegowywacze – Los Capibaros 7:2
Iskra Swaty – WBKS 2:4
Young Boys – Kokodżambo 3:0
Amatorzy – MocniGas 1:3

KOLEJKA 3
Kwiat Lotosu – Los Capibaros 5:5
DoRyk Team – Iskra Swaty 2:1
Amatorzy – Delta Sokół 1:6
Roztentegowywacze – WBKS 8:0
Błażej – MocniGas 7:9
Kokodżambo – Stodom 0:3
Young Boys – Kłoczew 3:4

KOLEJKA 4
Kłoczew – MocniGas 4:3
Roztentegowywacze – DoRyk Team 6:0
Young Boys – Stodom 4:1
Kwiat Lotosu – WBKS 0:3
Kokodżambo – Los Capibaros 0:1
Amatorzy – Iskra Swaty 1:3
Błażej – Delta Sokół 2:4

KOLEJKA 5
Kwiat Lotosu – DoRyk Team
Amatorzy – Roztentegowywacze
Kłoczew – Delta Sokół
Kokodżambo – WBKS
Young Boys – MocniGas
Stodom – Los Capibaros
Błażej – Iskra Swaty

KOLEJKA 6
(28.12)
14:00 Stodom – WBKS
14:40 Kłoczew – Iskra Swaty
15:20 Błażej – Roztentegowywacze
16:00 Kokodżambo – Doryk Team
16:40 Kwiat Lotosu – Amatorzy
17:20 MocniGas – Delta Sokół
18:00 Young Boys – Los Capibaros

KOLEJKA 7
(03.01)
14:00 Kłoczew – Roztentegowywacze
14:40 Stodom – DoRyk Team
15:20 Kokodżambo – Amatorzy
16:00 Błażej – Kwiat Lotosu
16:40 Young Boys – Delta Sokół
17:20 Los Capibaros – WBKS
18:00 MocniGas – WKS Iskra Swaty

KOLEJKA 8
(10.01)
14:00 Delta Sokół – WKS Iskra Swaty
14:40 Los Capibaros – DoRyk Team
15:20 Stodom – Amatorzy
16:00 Kłoczew – Kwiat Lotosu
16:40 Kokodżambo – Błażej
17:20 Young Boys – WBKS
18:00 MocniGas – Roztentegowywacze

KOLEJKA 9
(17.01)
14:00 Los Capibaros – Amatorzy
14:40 MocniGas – Kwiat Lotosu
15:20 Stodom – Błażej
16:00 Kłoczew – Kokodżambo
16:40 Young Boys – Iskra Swaty
17:20 WBKS – DoRyk Team
18:00 Delta Sokół – Roztentegowywacze

KOLEJKA 10
(24.01)
14:00 Delta Sokół – Kwiat Lotosu
14:40 Los Capibaros – Błażej
15:20 MocniGas – Kokodżambo
16:00 Iskra Swaty – Roztentegowywacze
16:40 Young Boys – DoRyk Team
17:20 Stodom – Kłoczew
18:00 WBKS – Amatorzy

KOLEJKA 11
(31.01)
14:00 Iskra Swaty – Kwiat Lotosu
14:40 DoRyk Team – Amatorzy
15:20 WBKS – Błażej
16:00 Delta Sokół – Kokodżambo
16:40 Los Capibaros – Kłoczew
17:20 Young Boys – Roztentegowywacze
18:00 MocniGas – Stodom

KOLEJKA 12
(07.02)
14:00 DoRyk Team – Błażej
14:40 Iskra Swaty – Kokodzambo
15:20 WBKS – Kłoczew
16:00 Delta Sokół – Stodom
16:40 Los Capibaros – MocniGas
17:20 Young Boys – Amatorzy
18:00 Roztentegowywacze – Kwiat Lotosu

KOLEJKA 13
(14.02)
14:00 Amatorzy – Błażej
14:40 Roztentegowywacze – Kokodżambo
15:20 DoRyk Team – Kłoczew
16:00 Iskra Swaty – Stodom
16:40 WBKS – MocniGas
17:20 Delta Sokół – Los Capibaros
18:00 Young Boys – Kwiat Lotosu

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

RYK

eprasa.pl e8be1f505f